PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

SOBOTA, DNIA 7 STYCZNIA 1928 — ROK VIII.

NARCIARZE PRZED WIELKIM SEZONEM

Plany Loteczkowej. Wywiad z mistrzem Liefeldtem. Działalność Cracovii. Kałuża, Redler, Kmiciński i Baran o sobie

Od początku istnienia sportu narciarskiego w Polsce nigdy nie przygotowywano się z taką starannością do sezonu sportowego, jak w tym roku.

Wspaniale zorganizowany zimowy ośrodek olimpijski umożliwia wszystkim chętnym, pełnym dobrej woli i zapału zawodnikom racjonalny trening, bez którego nie można się absolutnie spodziewać sukcesów na igrzyskach zimowych. Konkurencja narciarska w St. Moritz zgromadzi przecież na starcie mistrzów wszystkich krajów kontynentu ze Skandynawami na czele.

Nie możemy jeszcze obecnie ocenić w pełni rezultatów pracy ośrodka zimowego. Jesteśmy dopiero na progu sezonu. Nie mamy w tej chwili najmniejszego pojęcia jak się ukształtują poszczególne konkurencje w skokach, biegach złożonych i długodystansowych.

Jedno jest pewne, że wyniki będą znacznie lepsze, niż w roku ubiegłym. Dobroczynne działanie przygotowania lekkoatletycznego i gimnastycznego widać już teraz na niektórych skoczkach. Pamiętamy wszyscy śmiałe, lecz niewykończone skoki St. Motyki i Cukra. Wskutek wadliwego lądowania za każdym prawie razem kończyły się one wywrotkami. Dzisiaj po gruntownem przygotowaniu gimnastycznem i po przejściu serji skoków treningowych na małych skoczniach terenowych skaczą oni czysto i bez tych fatalnych podpórek.

Pomimo wszystkich oczywistych plusów istnienia ośrodka i jego metod pracy znajdują się w grupie olimpijskiej malkontenci, element, z którym naprawdę niewiadomo co robić.

Naprzykład: po kilku miesiącach pracy, włożonej w kondycję zawodnika, nie [illegible] wyjątków związanych [illegible] i zaopatrzeń ich w sprzęt nar[illegible], nagle taki pan zaczyna umykać z treningów, wykręcać się i wymigiwać, jak dziesięcioletni sztubak od lekcji.

Jeżeli ktoś [illegible] choć odrobinę poczucia sportowego, nie będzie w ten sposób postępował w obli[illegible]y. Niestety wśród utalentowanych narciarzy zakopiańskich nie brakuje jednostek pozbawionych ambicji. Bo jeżeli podpisało się deklarację, podporządkowującą każdego zawodnika regulaminowi ośrodka, to trzeba dotrzymać swych zobowiązań. Tembardziej, że praca w ośrodku prowadzona jest w miłej atmosferze koleżeństwa i zrównania wszystkich w obliczu wymagań sportowych [illegible]ów, do których one prowadzą.

A celem tym jest przedewszystkiem przysporzenie chwały swej ojczyźnie na terenie międzynarodowym.

Cel jest jasny i prosty. Niestety nie wszyscy są na tyle uświadomieni, aby to zrozumieć.

Najbliższe dni sezonu narciarskiego w Zakopanem kryją wiele niespodzianek. Przedewszystkiem biegi, w których narciarze nasi mają już wiele do powiedzenia, jak przekonaliśmy w ubiegłych latach. To też z niecierpliwością oczekuje się tutaj daty 7 stycznia, w którym to dniu według kalendarza sportowego rozegrany zostanie bieg rozstawny 5 x 10 klm. o mistrzostwo Tatr.

Kilku skoczków, którzy dotychczas byli słabymi biegaczami napewno zrobi sporo niespodzianek w kombinacji po podciągnięciu się w biegach. Poza tem spodziewane jest ogólnie poprawienie biegów conajmniej o klasę. Po raz pierwszy długodystansowcy nasi przechodzą racjonalny trening na 30 i 50 klm. Dotychczas na tych odległościach „funkcjonowały" u nas: siła i talent. Obecnie będzie miał również „głos" pełny trening długodystansowy, którego racje zaprezentują się w kilku naszych długodystansowych biegaczach, jak por. Wójcicki, Wilczyński, Kawa, Krzeptowski II i inni.

Z narciarzy lwowskich trenują już w Zakopanem Lankosz, Kawa i J. Loteczkowa. Niedługo ma zjechać również Witkowski. Nie zasypia również sprawy Broncia Polankowa, która chociaż nie w ośrodku, trenuje w rodzonym swym kraju, t. zn. w Kościeliskach. W tym sezonie nie będzie jeszcze mogła stanąć do konkursu „pań". Mimo to trenuje do biegu na 8 klm.

Wielkiem „zmartwieniem" naszego narciarstwa zawodniczego są skoki.

Pierwszy konkurs, który odbył się w fatalnych coprawda warunkach, przekonał nas jednak, że w porównaniu z dobrą klasą zagraniczną, reprezentujemy się jeszcze słabo. Pierwszy skok Simonsena (56 m.) na nieznanej jeszcze dla niego skoczni, przekonał nas o tem dobitnie.

Najważniejszym powodem tej „rodzimej" słabości w skokach jest brak odbicia.

Poza kilkoma „małemi" wyjątkami, skoczkowie nasi nie odbijają się prawie zupełnie. A zagranicą w ocenie skoku odbicie odgrywa najważniejsza rolę.

Wziąć duży rozbieg i prześlizgnąwszy się przez próg wylecieć nawet na 50 m. w ładnej pozycji, to jeszcze zamało. Bo z tego samego rozbiegu dobry skoczek osiągnie 70 m. i będzie miał lepszą notę za długość i za odbicie. Szanse jego na pierwsze miejsce będą w takim wypadku podwójne.

To też po pierwszym konkursie i po zorjentowaniu się w sytuacji, ośrodek zabrał się do trenowania skoków. Po przejściu przez skocznie terenowe mistrzowie zakopiańscy „pracują" na Krokwi, chociaż warunki są jeszcze nie zupełnie odpowiednie.

O ile można się zorjentować z dotychczasowych rezultatów, najlepiej reprezentują się w skokach: A. Krzeptowski II, Br. Czech, Mietelski Wł., Sieczka St. Do drugiej grupy należałoby zaliczyć T. Zaydla, który bardzo poprawił swą formę od zeszłego roku, Al. Rozmusa, S. Motykę, St. Cukra, K. Szostaka i J. Lankosza.

Następna serja to: Graca, Motyka Julian, Wilga i in.

Z mniej znanych bardzo dobrze zapowiada się młody skoczek Słowik, który na ostatnim treningu pokazał piękny styl i pewne lądowanie.

Prawdopodobnie w sezonie bieżącym wyjdzie z ukrycia niejeden nowy talent. Mały Marusarz „zakonspirowany" do tej pory, też będzie miał coś do powiedzenia. Przebudowana Krokiew po większych opadach, skusi zapewne niejednego zakopiańczyka do 60-t[illegible].

O ile warunki dopiszą, dokaże z pewnością tej sztuki znakomity skoczek norweski Daglin Carlsen, który przyjeżdża do Zakopanego 6 stycznia na trzy dni. Weźmie on udział w konkursie, który organizuje dla niego specjalnie S. N. P. T. T. dn. 8 stycznia.

Narciarze zakopiańscy będą mogli zobaczyć u siebie na własnej skoczni, jak skacze extra klasa światowa. Jest więcej jak pewne, że Carlsen przy dobrym śniegu „wyciągnie" maksimum długości skoku możliwego na Krokwi. Pobyt Carlsena w Zakopanem będzie doskonałą reklamą przebudowanej skoczni.

Na zakończenie tych blasków i cieni narciarstwa zakopiańskiego wypada zanotować nadzwyczajną formę i kapitalny trening p. Loteczkowej, która wytrzymała w ostrem tempie wraz z grupą zawodników cywilnych i wojskowych bieg 40 klm.!! Jest to dowód niezwykłej kondycji fizycznej i wrodzonego talentu narciarskiego. Nic też dziwnego, że p. Loteczkowa nie może znaleźć wśród konkurentek zagranicznych godnej siebie rywalki. „Zaiste" mistrzyni z żelaza!



TRENING NA DYNASACH
Mistrzowska drużyna A.Z.S-u usilnie pracuje, by u progu wielkiego sezonu uzyskać swą zeszłoroczną formę.

LIKWIDACJA ROZŁAMU w PIŁKARSTWIE

W dn. 15 stycznia r.b. walne zebranie stron powaśnionych utworzy

nowy Polski Związek Piłki Nożnej

Nowy Rok 1928-y, rok IX-ych igrzysk olimpijskich w Amsterdamie, sport polski zaczyna pod znakiem wydarzeń jakkolwiek lokalnych, ale tem niemniej bardzo ważkich i pełnych znaczenia.

Obok gorącej, pełnej zapału, męskości i umiłowania sprawy — pracy w ośrodkach olimpijskich wszystkich niemal gałęzi sportu, przynosi nam rok 1928-y tak upragnioną likwidację zastarzałego rozłamu piłkarskiego.

Ten ciągnący się wprost bez końca zatarg Ligi z P.Z.P.N-em znudził się doprawdy wszystkim. Gracze, opinja sportowa, sympatycy, wreszcie kluby i oba walczące od roku związki, czekają z upragnieniem dnia, w którym strona formalna, tak już dzisiaj nieistotnego i nieaktualnego sporu zostanie definitywnie załatwiona.

Boć przecież dla wszystkich jest rzeczą aż nadto widoczną, że powołana rok temu do życia Liga, wyżłobiła sobie w glebie piłkarskiej własne koryto, do którego z czasem skierowałyby się wszystkie soki żywotne tego sportu w Polsce.

Ostatnie wątpliwości co do pomyślnego zlikwidowania zatargu rozwiało walne zgromadzenie P.Z.P.N-u w Krakowie — które jak już donosiliśmy — zgodziło się na wszelkie ultymatywne żądania Ligi, tyczące się przeniesienia siedziby Związku do Warszawy, pozostawienia koncepcji ligi państwowej i dania rezerwom klubów ligowych możności rozgrywania mistrzostw okręgowych w klasie A.

Z chwilą zapadnięcia tych uchwał, komisji likwidacyjnej P. Z. P. N-u w Warszawie nie pozostało nic innego, jak podpisać wespół z podobną komisją Ligi akt uzgadniający ich postulaty zasadnicze bez żadnych zastrzeżeń.

O fakcie tym została powiadomiona najwyższa magistrala sportowa w Polsce — Związek Polskich Związków Sportowych na swem posiedzeniu w dniu 30 grudnia r. z. Reprezentanci Ligi pp. T. Piotrowski i Konopka, oraz przedstawiciel P.Z.P.N-u kpt. Kobos, zakomunikowali, że powyższy akt likwidacyjny został podpisany w Warszawie w dniu 29 grudnia r. 1927-go.

Reszty ma dokonać nadzwyczajne walne zgromadzenie obu związków, zwołane na dn. 15 stycznia r. b. do Warszawy, na którem oba związki dotychczas istniejące mają być zlikwidowane, a zostanie powołany do życia nowy, ogólny Polski Związek Piłki Nożnej w siedzibą w Warszawie.

Jednocześnie komisja likwidacyjna zwróciła się Z. Z. z prośbą o przedłożenie Państwowemu Urzędowi Wychowania Fizyycznego prośby o udzielenie piłkarstwu polskiemu zapomogi w sumie 50.000 złotych. Z sumy tej 20.000 zł. poszłoby na zlikwidowanie zastarzałych długów zagranicznych P. Z. P. N-u, 10.000 zł. na kupno i urządzenie lokalu w Warszawie i 20.000 zł. — na przygotowania polskiej drużyny olimpijskiej.

W kwestji tej Z. Z. poweźmie decyzję na swem zebraniu w dn. 15.I. r. b. po opracowaniu jej i oświetleniu przez swego referenta finansowego, p. Dąbskiego.



CHARLES RIGOULOT,
Najsilniejszy człowiek świata zawładnął znowu nowym rekordem światowym, wypychając oburącz 176,5 cm.



OLIMPIJSKIE BOISKO HOKEJOWE
w St. Moritz jest codziennie niemal widownią meczów, w których mierzą swe siły najlepsze drużyny Europy.



BERT BARRY,
najlepszy wioślarz świata, pokonał w meczu scullingów majora Goodsella zdobywając nagrodę 10.000 dolarów.

Jak się rozegra
walka o mistrzostwo hokejowe Polski

Tegoroczne mistrzostwa hokejowe Polski zapowiadają się wspaniale. Zapewnony jest w nich bowiem udział 6 drużyn, reprezentujących 5 okręgów. Warszawa, jako okrąg, z którego pochodzi mistrz zeszłoroczny, ma bowiem prawo zgłoszenia dwu drużyn. Pamiętamy też, że w roku zeszłym dwie drużyny stołeczne zajęły dwa pierwsze miejsca w mistrzostwie państwowem.

Zawody odbędą się w Zakopanem 6, 7 i 8 stycznia, na specjalnie przygotowanym przez P. Z. H. L. torze hokejowym, który wymiarami i urządzeniami odpowiada całkowicie wymaganiom zagranicznym. W razie niesprzyjających warunków atmosferycznych, turniej przesunięty zostanie na 13, 15 i 16 stycznia.

W turnieju zakopiańskim startować więc będą następujące drużyny: z Warszawy A. Z. S. i Legja (dawny W. T. Ł.), z Wilna A. Z. S., oraz mistrz Lwowa (przypuszczalnie Pogoń), mistrz Krakowa (przypuszczalnie Wisła) i mistrz okręgu wielkopolsko-pomorskiego (przypuszczalnie T. K. S.).

Turniej rozgrywany będzie według systemu wymyślnego, wzorowanego na t. zw. systemie Bergvalla, stosowanym w water-polo.

A więc pierwszego dnia odbędą się gry wstępne: Mecz Nr. 1. Mistr. Krakowa — mistrz. Wlkp. — Pomorza. Mecz Nr. 2. A. Z. S., Warszawa — Legja. Mecz Nr. 3. A. Z. S., Wilno — mistrz. Lwowa. Mecz Nr. 4. Przegrywający w pierwszem spotkaniu — przegrywający w II-giem spotkaniu. W meczu Nr. 4 zwycięzcą będzie prawdopodobnie Legja, która w pierwszem spotkaniu tego dnia ulegnie napewno A. Z. S-owi.

Drugiego dnia odbywa się jako mecz Nr. 5 półfinał między zwycięzcą z meczu Nr. 2 (A. Z. S., Warsz.) a zwycięzcą meczu Nr. 3, prawie napewno Pogonią. Do finału wejdzie oczywiście A. Z. S. Mecz Nr. 6 przeciwstawi zwycięzcę czwórki (przypuszczalnie Legję) przegrywającemu trójki, czyli prawdopodobnie Wilnu. Mecz Nr. 7 rozegra się między zwycięzcą szóstki (ew. Legją), a zwycięzcą jedynki (Kraków lub Wielkopolska). Mecz ten stanowić będzie drugi półfinał. Według naszych przypuszczeń więc, drugim finalistą będzie Legja. Tym sposobem możliwe będzie, że Legja, która gra z A. Z. S-em w pierwszej rundzie, spotka się z nim drugi raz w finale. Taki zbieg okoliczności, bardzo prawdopodobny, udowodniłby, że cały ten system rozgrywek bardzo kunsztownie ułożony, jest pomysłem zgoła poronionym. Ale wracajmy do rzeczy: W meczu Nr. 8 przegrywający z jedynki (Kraków lub Wielkopolska) spotyka się z przegrywającym z szóstki (ewentualnie Wilno). Gra ta stanowi o 5-em i 6-em miejscu w turnieju.

Dzień III-ci jest dniem finałów. A więc w meczu Nr. 9 gra zwycięzca 5-ki (A.Z.S. Warszawa) ze zwycięzcą siódemki (ewent. Legją). Mecz zgóry przesądzony. Dalej idzie mecz Nr. 10 między pobitym z 5-ki (Pogoń) a pobitym z 7-ki (Krak. lub Wlkp.). Wreszcie, jako ostatni, mecz Nr. 11. Walczyć będzie przegrywający z dziewiątki (Legja) ze zwycięzcą dziesiątki (Pogoń) o miejsce drugie i trzecie w turnieju.

Dzięki temu systemowi, poszczególne kluby mają niejednakową liczbę gier do rozegrania. Pozatem np. Pogoń i Legja, nadzwyczaj ważny i ciężki mecz o drugie miejsce, miałyby grać bezpośrednio po innych meczach. Największą jednak wadą tego systemu jest to, że mało kto będzie mógł się w nim dobrze orjentować. Przy tak małej liczbie drużyn, bez porównania prostszym byłby zwykły system rozgrywania na punkty, każdy z każdym. Wtedy sytuacja byłaby jasna i wszystkich czekałaby jednakowa praca.

P. Z. H. L. daje wszystkim uczestnikom turnieju pamiątkowe plakiety bronzowe, mistrzowska zaś drużyna otrzymuje żetony pozłacane i wędrowne puhary W. T. Ł. i Klimatyki zakopiańskiej. Obu nagród broni A. Z. S. warszawski i nie ulega wątpliwości, że zatrzyma je na rok następny.

Ostra walka rozegra się jedynie o II miejsce między Legją i Pogonią i o dalsze miejsca między pozostałemi drużynami. Najpoważniejszym kandydatem na czwarte miejsce jest mistrz okręgu wielkopolsko-pomorskiego. Turniej ten w każdym razie wzbudza zrozumiałe zainteresowanie.

Rok 1927-my
w pracy sportowej Związku Strzeleckiego

Związek Strzelecki postawił sprawę wychowania fizycznego swych członków na równi z przysposobieniem wojskowem.

Program sportowy związku ogranicza się z konieczności do tych sportów, które mogą bądź to bezpośrednio bądź też pośrednio stać się podstawą przysposobienia wojskowego.

Biorąc za podstawę wszelkich prac późniejszych, należyte przygotowanie fizyczne związek przeprowadza w swych oddziałach szereg różnych sportów.

Ustaloną markę w dziale lekkoatletycznym posiada po raz czwarty w roku ostatnim przeprowadzony „Marsz szlakiem Kadrówki" na przestrzeni 122 klm. między Krakowem a Kielcami w 3-ch etapach, rozłożonych na 3 dni.

W przeciwieństwie do lat ubiegłych wzrósł ogromnie poziom przygotowania sportowego drużyn: na 66 drużyn startujących ukończyło marsz 51, gdy stosunek ten w latach poprzednich rzadko osiągał 50% startujących.

Rok 1927 możnaby nazwać „rokiem wielkich marszów" na różnych szlakach całej Rzeczypospolitej. Wspomnijmy tu jedynie o większych imprezach, jakiemi były marsze: Krasnystaw — Lublin 50 klm., Ołyka—Łuck 32 klm., Białystok — Grodno 82 klm., Baranowicze — Nowogródek 59 klm., Łódź — Kalisz — Szczypiorna 124 klm., Częstochowa — Kłobuck 50 klm., Pszczyna — Katowice 40 klm., Zadwórze — Lwów 44 klm., przy udziale 1287 zawodników z dużą domieszką wojska i harcerstwa, Podhajce—Brzeżany 30 klm.

Rok 1927 zaznacz[illegible] historji sportowej z[illegible] pierwszy zorganizo[illegible] skiemi zawodami [illegible] program zawodów [illegible] atletyka, gry sport[illegible] szczypiorn[illegible] kosz[illegible] ka. Pozatem progra[illegible] pełniony kolar[illegible] pływaniem.

Nie wspominamy [illegible] sporcie strzeleckim, [illegible] się omówienie osobn[illegible]

Do zawodów sp[illegible] przeszło 160 strzelc[illegible] z całego kraju. I jak[illegible] na pierwszy raz wypadły one dosyć blado, były doskonałem dla organizatorów odzwierciedleniem życia sportowego okręgów z jego wszystkiemi wadami i zaletami.

Ponadto referat sportowy związku chcąc uzupełnić wielką lukę naszego wychowania fizycznego i rozbudzić zamiłowanie szerokich mas wiejskich do uprawiania lekkiej atletyki, wydaje „Odznakę sportową", której zdobycie uzależnione jest od osiągnięcia 300-tu punktów, obliczanych według specjalnej tabelki w następujących konkurencjach: biegi 100 i 1500 mtr., pchnięcie kulą 7¼ klg., skok wwyż i rzut granatem. Ten dobór ćwiczeń podyktowany został specjalnie dla warunków wiejskich. Zdobycie „Odznaki" musi być powtarzane co dwa lata, za co zdobywający otrzymuje za każdym razem złotą gwiazdkę. W wieku ponad lat 30-ci ubiegającym się o zdobycie „Odznaki" odlicza się 6 punktów za każdy rok, ponad „trzydziestkę".

Od zdobycia „Odznaki sportowej" uzależnione jest nadawanie stopni funkcyjnych w oddziałach i komendach związku. W ten sposób pragnie związek zachęcić szersze masy do uprawiania lekkiej atletyki. A materjał ludzki mamy przecież na wsi doskonały.

Koniec roku poświęcony został grom sportowym i treningom w marszach i biegach naprzełaj. Komenda główna wydała już w listopadzie „program zawodów sportowych" na rok 1928-my, tak skonstruowany, by sport dotarł do najmniejszych komórek związku. Ponadto referat sportowy wprowadza do dorocznego programu dwa nowe sporty: narciarstwo i boks, rozumiejąc ich wielkie znaczenie dla przysposobienia wojskowego.

Jedno musimy jednak na końcu podkreślić, że to wszystko dzieje się poprostu samorzutnie i z minimalną pomocą państwa. Jakiego więc wielkiego i żywiołowego rozwoju sportu w związku możnaby się spodziewać, gdybyśmy mieli fundusze na szkolenie i opłacanie instruktorów oraz kupno sprzętu sportowego.

M. K.

Wywiad z Janiną Loteczkową
kto wie czy nie najlepszą narciarką świata

Mistrzyni narciarska Polski Austrji, Francji i Tatr południowych. p. Janina Loteczkowa, zjechała już do Zakopanego i od kilku tygodni przygotowuje się do nowych walk o nowe tytuły, triumfy i puhary.

Na mistrzyni tylu krajów ciąży obecnie wielka odpowiedzialność przed sobą i temi krajami, których mistrzostwa zagarnęła w ubiegłym sezonie. Zdając sobie sprawę ze swej trudnej i wyjątkowej pozycji, pracuje p. Loteczkowa z sumiennością, która powinna być stawiana za przykład wielu naszym męskim „znakomitościom".

Wieczory w zimie są jednak długie. Narty odpoczywają. Prosimy o wywiad. Każdego zainteresują szczegóły pracy sportowej mistrzyni tylu nacyj.

Zaczynamy więc:

— Startuję od trzech lat. To będzie moja czwarta zima. Pierwsze kroki stawiałam we Lwowie i w Sławsku, gdzie „odbyłam" pierwszą swą wycieczkę w terenie.

— Co panią skusiło do startowania?

— Szalenie mi się podobała konkurencja sportowa! Chociaż wiedziałam, że droga do zwycięstw nie jest usłana różami, pomyślałam sobie jednak pewnego pięknego poranku, że i ja może będę kiedyś pierwszą po długiej i sumiennej pracy. A teraz jestem tak zapalona do narciarstwa, że będę gonić do późnej starości!

— Kiedy i jak doszła pani do techniki biegu płaskiego, który jest teraz podstawą wszystkich konkurencyj narciarskich?

— Dwa lata temu na kursie Stolpego zobaczyłam po raz pierwszy „krok" langlaufowy i podpatrzyłam technikę, której on wymaga.

Pobiegłam któregoś dnia z grupą trenujących zawodników i wtedy nagle ni stąd ni zowąd uchwyciłam właściwy krok.

— Jaki wynik był dla pani najwartościowszy i najprzyjemniejszy?

— W r. 1927, gdy w czasie propagandowych zawodów na Bukowinie pobiłam Polankową o 9 sek.

— A z zagranicznych?

— W Austrji. Była to najcięższa trasa w mojem życiu. Wynosiła ona 8 klm. z dużemi podejściami i bardzo stromemi karkołomnemi zjazdami. Śnieg był twardy, szreniowaty. Nie można na nim było pokazać żadnej techniki. Iść tylko siłą.

— Zagranicą właściwie nie miałam jeszcze odpowiedniej dla siebie konkurencji, jedynie u nas — Polankowa.

W tym roku trenuję z zapałem i chciałabym osiągnąć szereg nowych zwycięstw w kraju i zagranicą. Prawdopodobnie zostanie rozegrane w tym roku mistrzostwo Niemiec dla pań. Gdybym tam zwyciężyła, sprawiłoby mi to wielką i prawdziwą satysfakcję.

Chciałabym również, aby mnie wysłano do Norwegji, na zawody w Holmenkollen. Według relacji wszystkich naszych skandynawskich trenerów, narciarki norweskie stanowią najwyższą klasę światową. Bardzo chciałabym zmierzyć się z niemi. Mówił mi ostatnio trener Simonsen, że gonią one doskonale nawet do 15 klm. w tempie wyścigowem!

Gdzie poza tem chciałaby pani startować w tym roku?

— Przedewszystkiem chcę bronić swoich tytułów w mistrzostwach Polski, Austrji i Francji, a następnie sięgnąć po nowe w Niemczech, jak już powiedziałam, i zrealizować szczyt swoich marzeń, t. zn. stanąć do pojedynku w Norwegji.

W jesieni trenowałam przez dwa i pół miesiąca biegi lekkoatletyczne na bieżni i na przełaj 8—10 klm., poza tem marsze i szwedzką gimnastykę. To też czuję się daleko lepiej, niż w zeszłym roku.

Jest to zupełnie zrozumiałe. Tak zwany suchy trening odgrywa w narciarstwie kolosalną rolę. Sprawdziłam to po pierwszym biegu na nartach.

W tym sezonie przypięłam narty raz tylko w połowie listopada, a teraz jeżdżę już od 18 grudnia w Zakopanem. Będę trenowała bez przerwy, aż do pierwszego wyjazdu za granicę.

Na tem rozmowa się urywa, gdyż mistrzynię porywa z przed nosa jakiś wspaniały narciarz na salę tańca.

Ginie nam z oczu w spienionym tłumie, przewalającym się przez restaurację Trzaski drobna figurka znakomitej narciarki wraz z tęczowym szalikiem i tuzinem wielobarwnych odznak, ozdabiających jej kostjum.

Piłkarze na Górnym Śląsku
grają przez całą zimę

Pogoń katowicka zmobilizowawszy swoje najlepsze siły, z Hermannem, który powrócił z Wiednia i Renczem, bawiącym w Katowicach na urlopie, wyjechała do Siemianowic, gdzie rozegrała zawody przyjacielskie z K. S. 07 Siemianowice, przegrywając je w sensacyjnym stosunku 2:8 (2:2). Pogoń wystąpiła, coprawda, bez Lubiny, jednakże w składzie tak dobrym jaki kierownictwo rzadko kiedy tylko może wysłać w bój dla bronienia barw najstarszego, rdzennie polskiego klubu G. Śląska.

Wynik pod żadnym względem nie odpowiada tak stosunkowi sił obu drużyn, jak też i właściwemu przebiegowo gry.

Przez zwycięstwo powyższe drużyna K. S. 07 Siemianowice, która dłuższy czas pauzowała, wybiła się na pierwszy plan czołowych drużyn śląskich. Zawody miały żywy i interesujący przebieg. Pierwsze 20 minut upłynęło pod znakiem Pogoni, która górowała pod każdym względem. Owocem tej przewagi są dwie bramki, zdobyte przez Hermanna i Rencza. Okres pięknej gry Pogoni szybko jednak minął, gospodarze uwolnili się z opresji i dzięki błędom tyłów Pogoni uzyskali wyrównanie przez Kralewskiego i Machnika.

Po zmianie boisk drużyna gospodarzy doszła do wspaniałej formy. Szczególnie ich atak, który świetnemi pociągnięciami, niezmordowaną ambicją i ofiarnością wyprowadził tyły Pogoni z równowagi, zdobył dalsze 6 bramek przez Kralewskiego (2), Ficnera (2), Schulca i Michalika po jednej. Aczkolwiek cała drużyna K. S. 07 grała bez zarzutu, to jednak na pierwszy plan wybił się Kralewski, który powróciwszy po długotrwałej i ciężkiej chorobie do zdrowia, zasilił znowu szeregi swego macierzystego klubu.

Amatorski K. S. Król. Huta — K. S. 06 Katowice 2:1.

Ponad 3,000 ciekawych zebrało się na widowni, by być świadkami tej walnej batalji. Gra była od początku bardzo nerwowa i nie stała na wysokim poziomie technicznym. Pierwsze minuty przyniosły prowadzenie Amatorskiemu K. S. z przeboju. Drużyna K. S. 06 Katowice z postępem gry wykazuje rosnącą przewagę. Krótko przed pauzą uzyskuje Christ wyrównanie.

Po zmianie boisk obraz gry o tyle się zmienia, że K. S. 06 Katowice wyraźnie opanowuje sytuację i jest jej panem. Niestety, prześladuje go niezwykły pech.

Tymczasem Amatorski K. S. w tej fazie gry ograniczał się li tylko do wypadów; są one jednak bardzo groźne, a jeden z nich kończył się sukcesem, gdyż Mikisz szczęśliwie umieszcza piłkę w siatce, zdobywając zwycięską bramkę dnia. Do zdobycia tejże dopomógł im też i w pewnej mierze sędzia, który nie odgwizdał widocznej ręki, zawinionej przez Kolakowskiego w polu karnem Amatorskiego K. S. Chwilę protestów i nieuwagi drużyny K. S. 06 Katowice sprytnie wykorzystał Mikisz; po otrzymaniu piłki przebił się przez obronę przeciwnika i zmusił Wuestholca do kapitulacji.

K. S. 06 Katowice przegrał niezasłużenie. Wykazał to przebieg gry. Sędzia popełnił parę błędów.

To też ostatni ich akt rozegra się w zarządzie G. Z. O. P. N-u, dokąd zaprotestował K. S. 06 Katowice.

06 Mysłowice — K. S. Rożdzień 7:2. Gra ładna i emocjonująca wykazała zupełną przewagę gospodarzy, których atak grał koncertowo i zdołał umieścić piłkę aż siedem razy w siatce gości, mimo, że najlepszym ich graczem był właśnie bramkarz.

Drużyna gospodarzy nie miała żadnego słabego punktu; najlepszą częścią była pomoc, która posyłała atak bezustannie do walki, zasilając go wzorowo piłkami. W drużynie gospodarzy wystąpił znany bokser Krautwurst, który okazał się świetnie zapowiadającym się piłkarzem. Bramki zdobyli dla gospodarzy Krautwurst i Ratka po 3 i Walczuch jedną, dla gości zaś Kowol jedną, drugą zdobyli z karnego. Sędziował p. Klessek z Lipin dobrze.

K. S. 06 Mysłowice I młodz. — K. S. Rożdzień I młodz. 4:1.

Z Polski i ze świata

Kurs olimpijski dla lekko-atletów w Poznaniu, rozpoczął się z dniem 28 grudnia. Obecnie ćwiczą na kursie następujący zawodnicy: Baran, Buchała, Cejzik, Dobrowolski, Halicki, Jaworski, Kostrzewski, Meyro, Nowosielski, Smakulski, Sikorski, Szenajch, Trojanowski, Urbaniak, Wieczorek. Sikorski już na pierwszym treningu zwichnął sobie nogę w nadwerężonym już w sezonie kilkakrotnie stawie skokowym i zmuszony był odjechać z kursu. Również chor. Wieczorek, podczas skoku o tyczce, spowodował sobie lekkie zwichnięcia w stawie barkowym i zmuszony jest zaprzestać na kilka dni treningu. Reszta pracuje pilnie pod okiem Klumberga, który trening obecny opiera na indywidualizacji przygotowań, dając poszczególnym zawodnikom różnorodne ćwiczenia. Program dnia obejmuje do południa gimnastykę, którą prowadzi Klumberg w Stadjonie W. F., następnie gry sportowe w hali Centralnej Szkoły Gimn. i Sp., a po południu w Szkole również, ćwiczenia lekkoatletyczne według programu dla poszczególnych grup. Zawodnicy zakwaterowali się obecnie w pobliżu Centralnej Szkoły prywatnie, ponieważ koszary Szkoły w zimie są zbyt zimne. Wyżywienie otrzymują olimpijczycy w kasynie oficerskim 57 p. p.

Nastrój na kursie panuje bardzo dobry. Drużyna zgrana, pracuje ambitnie, aby do sezonu stanąć w pełni przygotowania fizycznego i śrubować dalej rekordy polskie na wyżyny. O formie zawodników i ich kondycji napiszemy nieco później.

Zawody w hali kursu olimpijskiego w Poznaniu zostaną zorganizowane w dn. 8 i 15 stycznia.

Kobiecy obóz lekkoatletyczny zostanie zorganizowany w Warszawie w drugiej połowie stycznia. Kierownikiem jego będzie Klumberg.

Park Sobieskiego w Warszawie przyniósł gospodarzom — Związkowi [illegible]ków — 4,000 zł. deficytu.

[illegible]wiarskie mistrzostwa Polski odbędą się w końcu stycznia w Warszawie.

Narciarskie mistrzostwa Polski w konkurencji międzynarodowej odbędą się w dn. 1 — 4 marca w Zakopanem.

Bronisław Freyer, brat zmarłego tragicznie ś. p. Alfreda ma również zamiar poświęcić się karjerze lekkoatletycznej. Jego warunki fizyczne rokują mu karjerę może nie mniej świetną od karjery ś. p. Alfreda Freyera.

Red. St. Nogaj ustąpił ze stanowiska prezesa górnośląskiego okręgowego związku lekkoatletycznego.

Kpt. Sterba wyjeżdża na posiedzenie Międzynarodowej Federacji Kobiecej, które odbędzie się dnia 8 stycznia w Amsterdamie.

W Poznaniu ubiegłej niedzieli nie odbyła się żadna impreza sportowa. Leniwie więc rozpoczęto prace w nowym roku.

Drużynowe zawody bokserskie o mistrzostwo Polski, rozegrane w Poznaniu, pomimo skromnych wydatków, przyniosły jeszcze 500 zł. deficytu.

Warta odwołała proponowane międzynarodowe zawody bokserskie, ze względu na nieunikniony deficyt.

Genua. Oczekiwane z niebywałem napięciem spotkanie międzypaństwowe Włochy — Szwajcarja zakończyło się skromnem zwycięstwem Włochów 3:2 (1:1).

Tak więc okazuje się, że Szwajcarja, której sezon międzynarodowy w r. 1927-ym był wyjątkowo wprost słaby zaczyna pomału doprowadzać swą twardą i ambitną drużynę do formy.

Wiedeń. Zła pogoda nie sprzyjała zawodom piłkarskim, to też poza spotkaniem Team A — Team B 6:1 (4:0) nie odbył się żaden poważniejszy mecz.

W hokeju na lodzie miejscowy Wiener Eislauf Verein pokonał Lawntennis Klub z Pragi 11:2.

Aleksandrja. Slavia (Praga) — F. C. Alessandria 2:1.

Rzym. Lascio — Bastya (Budapeszt) 3:1.

Na wyspie Malcie jugosłowiański Hajduk pobił tamtejszy zespół artyleryjski 6:1.

Praga. Sparta — Meteor VIII 2:1. Liben — Nuselsky 3:2. Sparta—Slavia (rezerwy) 6:0.

Kair. Ferenczvarosi (Budapeszt) — reprezentacja Egiptu 1:1.

Hippika i hokej

Na ostatniem posiedzeniu Komitetu do spraw wyścigów konnych w Ministerstwie Rolnictwa, rtm. Leon Kon, znany naszym Czytelnikom z szeregu doskonałych artykułów, poświęconych sprawom hippiki polskiej, zainicjował założenie Polskiego Zw. Jeździeckiego.

Inicjatywa rt. Kona znalazła jak najżywsze przyjęcie. Do akcji założenia związku zgłosiło się z miejsca 14 towarzystw wyścigowych, organizujących równocześnie zawody hippiczne.

Opracowanie statutu powierzono projektodawcy, rtm. Konowi.

Przewodniczący posiedzenia Komitetu, dyr. departamentu chowu koni, Fryderyk Jurjewicz, oddał organizację związku pułk. Brochwicz-Lewińskiemu, szefowi dep. kawalerji M. S. Wojsk.. Zebranie konstytucyjne odbędzie się w końcu b. m.

Stworzenie związku, reprezentującego najsilniejszą gałąź sportu polskiego, wypełni dotkliwą lukę w naszych stosunkach międzynarodowych.

Por. Kazimierz Szosland, jeden z najznakomitszych i najbardziej utalentowanych jeźdźców polskich, wstępuje w najbliższym czasie w związki małżeńskie z p. Stefanją Białobrzeską.

MISTRZOSTWO KRYNICY W HOKEJU
Prowadzi Legja Warszawska

W dniu 31 grudnia nastąpiło uroczyste otwarcie nowego toru łyżwiarskiego i boiska hokejowego w Krynicy. Równocześnie rozpoczął się turniej hokejowy o mistrzostwo Krynicy z udziałem klubów: Legji i WTŁ. (Warszawa), LTŁ. (Lwów), AZS. (Wilno) i Cracovii (Kraków). [illegible] podziewany jest także udział świeżo [illegible] kreowanego mistrza Lwowa Pogoni, która będzie uczestniczką dalszych [illegible]grywek.

Wyniki dotychczasowych spotkań, które omówimy w następnym numerze, były następujące: dn. 31. XII.: Legja — AZS. (Wilno) 3:0, LTŁ. — WTŁ. 6:1; Legja — Cracovia 14:1; dn. 1. I.: WTŁ. — Cracovia 4:1, LTŁ. — AZS. 7:0.

Finał odbędzie się w dniu 4 b. m.

POGOŃ MISTRZEM LWOWA

Nasze horoskopy, tyczące się prawdopodobnego układu sił w hokeju grodowym nie spełniły się całkowicie. Obok Pogoni i L. T. Ł. również i drużyna Lechji okazała się równorzędnym rywalem, nieustępującym bynajmniej swoim przeciwnikom.

Ostatnia sobota i niedziela wysunęły na czoło Pogoń, która została ponownie mistrzem okręgu lwowskiego, osiągając w trzech grach 6 punktów i stosunek bramek 8:1.

Po zwycięstwie nad L.T.Ł., uporała się Pogoń w sobotę z Czarnymi, bijąc ich zasłużenie 6:1.

W niedzielę stawiła Pogoni czoło Lechja, przegrywając skromnie 0:1. Strzał Stworzeńskiego rozstrzygnął spotkanie na korzyść Pogoni.

Pogoń wyjeżdża w środę do Zakopanego, gdzie weźmie udział w rozgrywkach o mistrzostwo. Drużyna Pogoni wykazuje wprawdzie znaczne postępy, jednak też ma i nie mało braków. Lepiej, niż napad przedstawia się obrona. Naogół strzela Pogoń więcej, niż dawniej, jednak przygotowania do strzału trwają zbyt długo.

Dzięki dobrej formie Lechji, interesująco zapowiada się walka o drugie, względnie trzecie miejsce, między Lechją a L.T.Ł.

X-ty konkurs „Przeglądu Sportowego"

Doroczny konkurs „Przeglądu Sportowego", którego Czytelnicy wybierają 10-ciu najlepszych w roku ubiegłym sportowców, wywołał jak można się było spodziewać najżywsze zainteresowanie.

Otrzymaliśmy w sprawie tej szereg listów, z pośród których dwa dotykają kwestyj merytorycznych. Pozwalamy sobie przedrukować je w skrótach poniżej.

P. A. Gold. z Warszawy pisze:

Zdaję sobie sprawę jak trudno określić pojęcie n a j l e p s z y sportowiec. Zdaje mi się jednak, że w ciągu 5-ciu lat rozgrywki plebiscytowej o puhar, jak o tem już pisała redakcja, ustali się i skrystalizuje pogląd w tej sprawie.

Mnie się zdaje, że najlepszy jest ten, kto uzyskał najlepszy w ciągu roku wynik w jakiejkolwiekbądź konkurencji. „Najlepszość" ustalać można w porównaniu z wynikiem rekordu światowego, jak to jest np. w obliczeniach 10-cioboju.

W sportach, w których nie ma rekordów jak np. piłkarstwo, narciarstwo, tennis i t. d. o pierwszeństwie decydować musi suma jaknajdoskonalszych właściwości zawodnika.

Pogląd wyrażony przez p. A. Gold. odpowiada w zupełności naszej opinji. O Znaczeniu konkursu naszego pisze p. por. J. G. z Łodzi:

Jest to doskonały środek do wytworzenia t. zw. „opinji sportowej", w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Czytelnik w najdalszym zakątku Rzplitej zamieszkały ogarnia całość spraw sportowych, robi roczny bilans sportu, obejmuje wszelkie jego dziedziny i posiadając prerogatywy sędziego buduje własny pogląd krytyczny, zdobywa się na sąd objektywny, słowem kształci swoje wyrobienie i — że tak powiem — p o c z u c i e o b y w a t e l s t w a sportowego.

Te ciekawe i głębokie uwagi powinny zachęcić Czytelników, którzy dotychczas wstrzymali się od oddania swego głosu do wielkiej urny plebiscytowej.

Jak już o tem pisaliśmy, — konkurs nasz będziemy powtarzali corocznie.

Nazwisko pierwszego z 10-ciu najlepszych sportowców wyryte będzie na wielkim puharze „Przeglądu Sportowego".

Po pięciu latach puhar, opatrzony niejako pięcioma herbami primusów naszego sportu, przejdzie na własność tego laureata, którego nazwisko w ciągu pięcioletniego okresu będzie powtarzało się na puharze największą ilość razy.

W razie „równości punktów" t. zn. o ile np. nazwiska dwu pretendentów powtórzą się po dwa razy, decydować będzie rok następny — aż do rezultatu. Turniej przedłużony będzie również o ile pierwsze pięć lat wyłoni pięciu chorążych czołowych i nikt nie uzyska „większości".

Słowem Czytelnicy „Przeglądu Sportowego" głosować będą aż do definitywnego rozstrzygnięcia.

Głosowanie — powtarzamy raz jeszcze — odbywa się za pomocą kuponów, umieszczonych poniżej, które należy wypełnić, wyciąć, nakleić na pocztówkę i przesłać pod adresem „Przeglądu Sportowego" Warszawa, Jasna 10, lub Nowy Świat 39.

Uczestnicy konkursu otrzymają 10 nagród na sumę 200 zł.

Czytelnik, który nadeśle najtrafniejszą listę t. zn. którego kandydaci otrzymają największą ilość głosów w plebiscycie, zdobywa I-szą nagrodę w wysokości 100 zł.

Dalsze nagrody proporcjonalnie do głosów oddanych na zgłoszone listy wynoszą: II-ga 30 zł., III-cia — 20 zł., IV-ta — 15 zł., V-ta — 10 zł., VI, IIV, IIIV, IX i X — po 5 zł.

Pozatem przyznane będzie 40 nagród książkowych.

Termin konkursu upływa z dniem 31 b. m.

KUPON

10-ciu najlepszych sportowców polskich:

1)
2)
3)
4)
5)
6)
7)
8)
9)
10)

Imię, nazwisko i adres uczestnika konkursu:

Bronisław Czech
na czele skoczków narciarskich

Skoki narciarskie, urządzone na nowy rok staraniem oddziału narciarskiego Sokoła w Zakopanem dnia 1-go stycznia zgromadziły około 2,000 publiczności. Udział w konkursie brało 20-tu skoczków. Warunki śnieżne doskonałe, mróz silny.

Konkurs obejmował po trzy skoki klasyfikowane i skoki poza konkursem z dowolnym rozbiegiem.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

1) Bronisław Czech (S. N. T. T.) 44 mtr., 2) Stanisław Sieczka (Sokół), 3) Andrzej Krzeptowski I (Sokół), 4) Słowik (niestow.), 5) Zaydel (3 p. strz. podh.), 6) Motyka (S. N. T. T.).

Ściślejszej punktacji do chwili podania nam wyników przez naszego specjalnego korespondenta komisja sędziowska nie ustaliła. Najdłuższe skoki w konkursie 44 mtr., w skokach klasyfikacyjnych uzyskali Czech, Sieczka i Cukier. Poza konkursem z dowolnym rozbiegiem uzyskał Czech 48 mtr. i Lankosz — 47 mtr.

Pięknie, jak zwykle, skakał Bronisław Czech, Andrzej Krzeptowski I i Cukier.

W poszczególnych kategorjach zwyciężyli: w klasie I Czech przed Sieczką i Krzeptowskim, w klasie II — Motyka przed Cukierem i Szostakiem, w klasie III — Słowik przed Marusarzem i Rojem.

Organizacja zawodów dobra.

Bieg zjazdowy, organizowany staraniem oddziału narciarskiego Sokoła, Zakopane odbędzie się w sobotę, dnia 7 stycznia na Krokwi.

Kalendarzyk pływacki w r. 1928 przedstawia się w sposób następujący: czerwiec — mistrzostwa we wszystkich okręgach. 13, 14, 15 lipiec — zawody o mistrzostwo Polski. 21 i 22 lipca — mistrzostwa słowiańskie w Pradze. 4 — 11 sierpień — Olimpiada. 18 i 19 sierpień — zawody międzynarodowe w Warszawie. 26 sierpień — długodystansowe mistrzostwa Polski. 1 i 2 październik — turniej water polo o mistrzostwo Polski.

Polscy narciarze wojskowi wezmą udział w wielkich międzynarodowych zawodach, organizowanych przez Czechosłowację w dn. 28.II — 4.III w Strbskem.

Następca ronu włoskiego



Ks. Humbert włoski jest zapalonym narciarzem, spędzającym wszystkie wolne chwile we wspaniałych terenach podalpejskich

POLSKI MISTRZ KIEROWNICY, INŻ. LIEFELDT

o swej karjerze automobilowej

Z okazji nadania inż. Liefeldtowi tytułu Pierwszego Mistrza Polski w Jeździe Automobilowej, zwróciłem się doń z prośbą o udzielenie mi wywiadu dla „Przeglądu Sportowego". Najpopularniejszy polski automobilista przyjął mię w swym gabinecie, gdzie roi się od wspaniałych puharów, kryształowych wazonów, srebrnych i złotych plakiet i medali, tych wszystkich widomych znaków nieprzerwanego pasma sukcesów, odniesionych przez inż. Liefeldta w zawodach automobilowych.

— Jakie są dzieje pańskiej karjery kierowcy? — zadaję uprzejmemu gospodarzowi pytanie, które niewątpliwie najbardziej interesuje sportowców polskich.

Mistrz nasz snuje barwną, ciekawą opowieść:

— Jak większość kierowców wyścigowych, początkowo jeździłem na motocyklach i to nie w Polsce, lecz w Anglji. Było to jeszcze przed wojną. W pierwszych zawodach brałem udział w roku 1912 na motocyklu Rudge Whitworta. Już w roku następnym odniosłem pierwsze w mem życiu zwycięstwo, a mianowicie dnia 13 sierpnia wygrałem w Belgji zawody Coupe de la Mense. Był to wyścig górski na przestrzeni 13 kilometrów, w którym osiągnąłem średnią szybkość 86 klm./g. Później brałem jeszcze udział w zawodach Liege — Paryż — Liege, a w Anglji w London — Lands End Trial i w Colmore Cup Trial, nie licząc kilku pomniejszych konkursów. W zawodach tych zdobyłem również szereg nagród i odznaczeń — i to jest cały mój dorobek zagraniczny.

— A w Polsce?

— W kraju uczestniczyłem po raz pierwszy w raidzie z Warszawy do Morskiego Oka w roku 1922 na samochodzie Opel. Zdobyłem wtedy czwartą nagrodę. W tymże samym roku na jesieni osiągnąłem najlepszy czas dnia na wyścigach w Strudze pod Warszawą, jadąc na samochodzie Hispano Suiza. Począwszy od roku 1923 jeżdżę na samochodach Austro Daimler.



INŻ. HENRYK LIEFELDT

W raidach międzynarodowych Automobilklubu Polski zdobyłem pierwszą nagrodę w roku 1923 i 1924, a drugą nagrodę w roku 1925 i 1927. Pozatem wygrałem trzy razy z rzędu wyścigi we Lwowie, mam najlepsze czasy w wyścigach w Poznaniu, Łodzi i Zakopanem, no i należą do mnie wszystkie polskie rekordy szybkości.

— Który z tych sukcesów najbardziej pana ucieszył?

— Bezwątpienia najwięcej przyjemności sprawiło mi trzykrotne zwycięstwo we Lwowie, któremu zawdzięczam tę oto nagrodę przechodnią — p. Liefeldt podaje mi piękny puhar, do którego przyczepiona jest srebrna blaszka z wyrytem po trzykroć nazwiskiem najlepszego polskiego kierowcy. Pozatem bardzo mię uradowało zwycięstwo w wyścigu tatrzańskim, ze względu na silną, międzynarodową konkurencję.

— A czy nie obawia się pan niebezpieczeństw, związanych z szybką jazdą samochodem?

— Oh! — oburza się zlekka mój rozmówca—jakich niebezpieczeństw?! Proszę powiedzieć Czytelnikom „Prz. Sport.", że jazda wyścigowa wcale nie jest specjalnie niebezpieczna, a mogę nawet powiedzieć, iż jest o wiele mniej niebezpieczna, niż jazda zwykłym samochodem turystycznym.

— Bajeczne twierdzenie, acz trudno mi w to uwierzyć!

— Ale tylko napozór — odpowiada Liefeldt. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że najszybsza nawet jazda po prostej i gładkiej trasie nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa. Zaczyna się ono dopiero na zakrętach. I tu właśnie można stwierdzić, że wyścig jest znacznie bezpieczniejszy od zwykłej jazdy turystycznej. Jadąc sobie w podróż czy na spacer, żaden kierowca nie lubi nadużywać hamulców ani też często zmieniać biegów, to też samochód idzie na zakrętach zupełnie luzem i dopiero, gdy napotka jakąś przeszkodę na drodze, zostaje gwałtownie zahamowany, co się często bardzo smutno kończy. Wprost przeciwnie jest w wyścigu. Tu kierowca zna na pamięć całą trasę, pewien jest tego, że z za żadnego zakrętu nie wyskoczy nań chłopski wózek, albo krowa, a ponadto, ze względu na wielką szybkość rozwiniętą na prostej, już przed zakrętem trzyma maszynę w ryzach hamulców...

— Musi być jednak trudno — przerywam — tak wycelować, aby nie wpaść na zakręt ze zbyt wielką szybkością.

— Wszystko, rzecz jasna, zależy od wprawy — odpiera mistrz z uśmiechem. Obecnie wśród kierowców wyścigowych panuje słuszne przeświadczenie, że na zakrętach należy jechać możliwie jaknajwolniej, gdyż w ten sposób unika się zarzucenia. A każde zarzucenie oznacza dla kierowcy stratę kilku lub kilkunastu sekund, nie mówiąc już o groźbie wywrócenia samochodu.

Powolna jazda na zakrętach—ciągnie dalej nasz znakomity rekordzista — pociąga za sobą konieczność zmiany biegów, co nastręcza kierowcy wiele kłopotów, gdyż są chwile, kiedy poprostu brakuje ręki, albo nogi dla wykonania jakiejś czynności. Trzeba wtedy naprzykład przyciskać jedną nogą odrazu dwa pedały. Ale do wszystkiego dojść można przez długoletnią praktykę.

— A więc każdy wyścig dostarcza panu wiele emocji?

— Podczas biegu niema czasu na emocje. Za to przed startem ulega się ogólnej gorączce i odczuwa pewien niepokój, głównie, czy aby samochód jest dobrze przygotowany. Mam zwyczaj przed startem badać dokładnie pracę silnika, wszystkie zegary i manometry...

— ... i z pewnością nigdy pan tego nie pożałował — kończę i zadaję ostatnie pytanie:

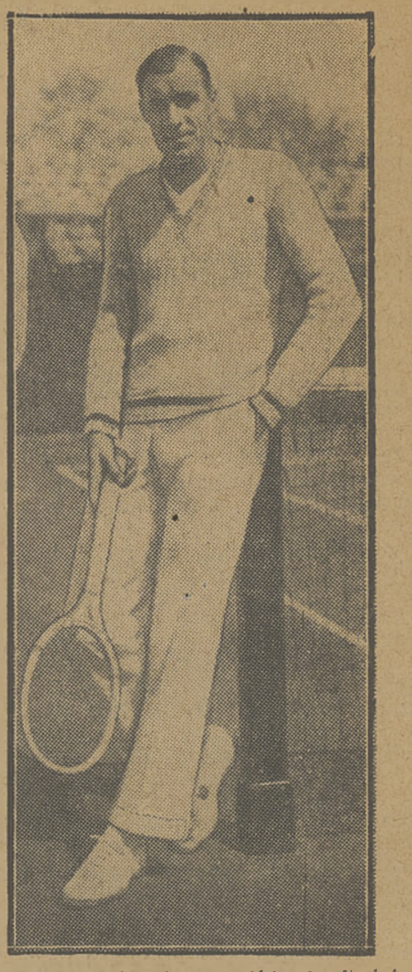
— Jakie są pańskie plany na nadchodzący sezon?

— Nie wiem jeszcze nic pewnego. Być może, że będę brał udział w wyścigach, ale jest również prawdopodobne, że, oczekując na nowy, ośmiocylindrowy typ samochodu wyścigowego, który ukaże się dopiero w roku 1929, urządzę sobie odpoczynek na jeden sezon. Co się tyczy raidów, to w tych prawie napewno nie będę już nigdy brać udziału — chyba ze względu na regulamin mistrzostwa Polski.

Na tem zakończyłem niezmiernie interesującą rozmowę z pierwszym mistrzem Polski w jeździe automobilowej.

Marjan Krynicki

Zdetronizowany król tennisu



Tilden, w obawie porażki nie będzie bronił barw Ameryki w walkach o puhar Davisa. Piszemy o tem na str. 6

Horyzonty lekkiej atletyki

w roku olimpijskim

Ubiegły rok 1927 przyniósł królewskiemu sportowi w Polsce nielada sukcesy.

Tabela rekordów uległa gruntownemu przeobrażeniu, odbyła się rekordowa liczba spotkań międzynarodowych, stosunek władz państwowych do sportu stawał się z dnia na dzień przychylniejszy, popularność lekkiej atletyki ogarnęła prawdziwie szerokie masy i tak dalej, i tak dalej.

Nie znaczy to jednak, by wszystko było już w tak kwitnącym stanie, że pozostawiałaby nam tylko przyjemność przypatrywania się biegowi spraw zadowolonym wzrokiem i odcinania kuponów od wyników pracy lat ubiegłych. Nie! Pracy jest jeszcze mnóstwo. Pamiętać musimy, że hasłem sportu jest „citius - altius - fortius", że wiele jest jeszcze do zrobienia, aby dojść do stanu — nie mówię idealnego — ale do ta[illegible] sąsiada zachodniego.

Najważniejsza rzecz ze wszystkich — to praca nad masami, to ugruntowanie i rozszerzenie tej popularności, jaka już dziś jest udziałem lekkiej atletyki.

Dwie najważniejsze może warownie wychowania fizycznego i sportu —wojsko i szkołę — uważać możemy za zdobyte. Pozostają jednak masy młodzieży pozaszkolnej, a [illegible]dpoborowej i nigdzie niezrzeszonej — oto wdzięczna dziedzina do pracy.

Do fabryk musimy iść — do biur — na wieś! Nie łudźmy się, aby ta gigantyczna praca mogła być dziełem jednego roku, ale każdy rok, każdy miesiąc powinien oznaczać krok naprzód. Szczególnie wiele jest jeszcze do zrobienia w zakresie lekkiej atletyki dla kobiet, która pozostaje dotychczas, niestety, sportem dla wybranych.

Wślad za popularyzacją lekkiej atletyki musi postępować upowszechnienie zasad racjonalnego jej uprawiania. Metody treningu, tajniki techniki, principia higjeny sportowej i nawet ogólnej — to dla większości początkujących lekkoatletów, szczególnie na prowincji jeszcze Ameryka, która czeka swego Kolumba.

Przy racjonalnem uprawianiu sportu lekkoatletycznego przez masy siłą rzeczy wyłaniać się będą talenty w najmniej nieoczekiwanych chwilach i miejscach. Dziś już osiągane bywają zastanawiające rezultaty przez ludzi, którzy nosa emal nie wytknęli z Równego, Piotrkowa czy Nakła nad Notecią. Opieka nad temi talentami to dalszy punkt naszego programu; musi on być wykonany z całą pieczołowitością i umiejętnością, jeżeli lekka atletyka niema stracić charakteru sportu i walki, jeżeli nie ma zamienić się w gałąź gimnastyki szwedzkiej. Posiadamy obecnie w Polsce dwu wykwalifikowanych trenerów zagranicznych, jednakże nie wskórają oni wiele, jeżeli wynikiem ich pracy nie będzie rozpowszechnienie zasad królewskiego sportu nietylko wśród bezpośrednich słuchaczy, ale wśród kół najszerszych.

W zakresie organizacyjnym, tak jak i w techniczno - sportowym, dążyć musimy do ogarnięcia mas. Istnieją dziś nietylko jednostki, ale kluby całe a nawet ośrodki terytorjalne, gdzie poziom lekkiej atletyki jest względnie wysoki, ale wszystko idzie samopas, bez związku z resztą sportu. Usunięcie tego stanu rzeczy będzie nader ważnem zadaniem Polskiego Związku Lekkoatletycznego i jego związków okręgowych. Organizacja podokręgów okazać się tu może doniosłą w swych skutkach reformą.

Pozostaje kwestja przygotowania do Olimpjady, o której również możnaby wiele powiedzieć. Tu jednak program jest nader prosty, jeżeli chodzi o jego główne zasady.

Dążyć do zwycięstwa!

J. Wiśniewski

Co mówi trener Norling

o Warszawie, prowincji i zagranicy

Korzystając z pobytu trenera p. Norlinga we Lwowie zwróciliśmy się doń z prośbą o wyrażenie nam swej opinji o stanie, pracach i widokach polskiej lekkoatletyki.

— Lekkoatletykę polską znam od dwu lat i stwierdzić mogę, że czyni ona powolne, jednak stałe postępy. Są to oczywiście dopiero początki i by osiągnąć prawdziwy poziom, trzeba jeszcze wiele, bardzo wiele wytrwałej i systematycznej pracy.

— Jak zapatruje się pan na nasz materjał?

— Materjał jest naogół dobry, nie gorszy, niż gdzieindziej, tylko bardzo surowy. Zaniedbanie ćwiczeń gimnastycznych w najmłodszych latach uwydatnia się bardzo silnie. Sportowcy polscy, o ile chcą naprawdę dojść do czegoś, muszą zrewidować swój system pracy. Muszą przedewszystkiem zrozumieć, że gimnastyka jest elementarną podstawą wszystkich ćwiczeń, jest abecadłem, które trzeba zupełnie opanować i przez całe życie z niem się nie rozstawać. Szwecja swoją piękną karjerę sportową w niemałej mierze ma do zawdzięczenia gimnastyce, którą pielęgnuje się tam od najwcześniejszej młodości. Również i Niemcy szybki swój postęp zawdzięczają systematycznemu stosowaniu ćwiczeń gimnastycznych.

Lekkoatleci polscy wykazują większą inklinację do biegów, które odpowiadają bardziej charakterowi narodowemu i temperamentowi, niż np. rzuty czy skoki, wymagające długotrwałej, pedantycznej, wytrwałej pracy nad opanowaniem techniki.

— Jakie stosunki znalazł pan we Lwowie?

— Materjał liczny i lepszy, niż się spodziewałem. Należy go tylko nie zaniedbywać. Z rad moich i wskazówek korzystano bardzo pilnie, spodziewam się, że pozostaną one w pamięci również po moim wyjeździe. W por. Baranie ma Lwów doskonałą siłę instruktorską i dobrego opiekuna. Spodziewam się, że będę we Lwowie z wiosną i przekonam się o owocach zaprawy zimowej, która mam nadzieję i po moim wyjeździe nie ustanie.

— Co pan sądzi o talentach prowincji?

— Miałem możność zwiedzić całą Polskę i mogę stwierdzić, że prowincja dysponuje doskonale się zapowiadającym rezerwuarem młodych sił, które sprawią Warszawie jeszcze niejedną niespodziankę. O ile Warszawa zechce utrzymać swą hegemonję, będzie musiała oprzeć się na szerszych fundamentach, a nie ograniczać się do kultu czołowych jednostek.

Z kolei przechodzimy na temat stosunków niemieckich, które Norling zna doskonale z czasów kilkuletniego pobytu w Berlinie. P. Norling potwierdza mi całkowicie dawno poczynioną obserwację, że l.-atletyka niemiecka ma popularność swą w znacznej mierze do zawdzięczenia biegom sztafetowym, które wypełniają tam lwią część całorocznego programu.

— Baczniejsze skierowanie uwagi na biegi sztafetowe — powiada Norling — uważałbym również i w Polsce za rzecz bardzo wskazaną ze względu na ich wartość propagandową i wychowawczą. Kluby chcące brać udział w zawodach sztafetowych nie mogą się ograniczać do jednego zawodnika.

Proponowałbym nawet, by mistrzostwa w biegach sztafetowych wyłączyć z ogólnego programu mistrzostw i przeprowadzać je oddzielnie, ewentualnie w połączeniu z zawodami o mistrzostwo w dziesięcio— i pięcioboju.

N. Süssermann.

NARCIARSTWO PRZEDPOTOPOWE

Jak to się jeździło w Tatrach w XIX-ym wieku

Bo to wiecie panie, z tem narciarstwem, to było tak:

Jadę ja sobie koło Przemyśla końmi. Działo się to koło r. 1890. Trafiłem na licytację jakiegoś majątku. Żydzi kupowali graty, meble i różne różności. Patrzę, a tu ze stosu tych rupieci sterczą jakieś deski. Coś mi przez głowę przeleciało, że to chyba „skije", czyli narty, o których gdzieś, coś, kiedyś słyszałem.

Oglądam te deski. Dębowe były! Długość 2 m. 50 cm. Wiązanie miały z kawałka trzciny. Zapłaciłem za nie 3 korony.

Coś mi się o uszy obijało, że na tem jeździ się w zimie na śniegu, ale nie miałem pojęcia jak to się robi.

Cudowną formę miały te deski. Nigdy później nie widziałem takiej linji nart. Musiały być chyba skandynawskie.

Siedziały sobie na strychu między różnymi gratami. Kęs czasu. W parę lat później przeniosłem się na stałe do Zakopanego. Zjechały ze mną między rupieciami i te narty.

Nie wiedziałem, że Barabasz próbuje jazdy na jakichś linijkach. Którejś zimy przypiąłem te kolasy i wybrałem się na Lipki. Zaczęły się moje eksperymenty narciarskie. Pojęcia nie miałem jak się to robi, wszystko na własną „dumajkę" trzeba było dochodzić. Wracałem z Lipek potłuczony i obdrapany.

Gdzieś tam ponoć Barabasz również próbował i domyślał się tej sztuki, tajemnicą okrytej wówczas w Polsce.

On i ja żadnego pojęcia o jeździe, takie to było wówczas narciarstwo na całe Zakopane i Tatry.

Trzecim narciarzem był Klimek Bachleda, wielki mój przyjaciel i sąsiad. Z początku śmiał się z tych moich nart, ale że był chłop inteligentny, prędko zmiarkował, że takie deski mogą w górach się przydać, gdy śniegi się zwalą na parę metrów.

Wymyślił sobie sam oryginalne wiązanie z blachy. Pod stopą zginało się na zawiasie, na górze trzymały but, tak jak dzisiaj rzemienie i — dobre było to wiązanie systemu Klimka. Często gęsto wybieraliśmy się już teraz we dwu pod Regle, gdzie w samotności, zdala od oczu ludzkich przeprowadzaliśmy różne próby i eksperymenty. Raz nawet powędrowaliśmy w gęstym śniegu na Kalatówki.

Ludzie myśleli sobie: ho, hop! już oni nie wrócą na tych nartach.

Którejś zimy, a było nas już kilku takich „warjatów" narciarskich w Zakopanem, wybrałem się na pierwszą „wycieczkę" w góry. Kompanja straceńców składała się z Barabasza, Gurasa, Celewicza, Zdyba i mnie.

Jedyna teoretyczna wiadomość o nartach była taka, że trzeba je smarować politurą.

Dwa dni przed wycieczką „świehtałem" nieszczęsne deski, aż doprowadziłem je do ideału glazury. Szklanka, szyba, fortepian, to nic w porównaniu z temi nartami. Wielki drąg do garści i jazda.

Było to w lutym. W górach leżały olbrzymie śniegi. Wybraliśmy się do Małej Łąki. Dopóki się jechało doliną było jeszcze pół biedy. Deski uciekały do tyłu, bo uciekały, ale jakoś się szło i wylazło pod ten żleb.

Technika podchodzenia nie istniała, o żadnem schodkowaniu pojęcia nie miałem. Więc jak przyszło drapać się do góry w żlebie, ani rusz kroku jednego nie mogłem zrobić. Tamci zdaje się mniej wypolturowali i jakoś lepiej im szło. Zdjąłem więc dechy, zarzuciłem na ramię i brnąc po pas w śniegu wywindowałem się na Piekiełko. Kiedyśmy siedzieli jeszcze w żlebie pod skałką widzieliśmy pierwszą lawinę w swojem życiu. Jak sobie kropla z Małołączniaka, tak się znalazła na samem dnie doliny. Cudeńki się widziały, bo to wtedy ludzie myśleli, że tylko w Alpach są lawiny, ale gdzieby tam u nas mogły być.

Wygramdałem się na to Piekiełko z wywieszonym ozorem. Patrzę, a tam tych już niema. Zjechali wdół do Kondrackiej.

Patrzę, wychylam głowę. Najkrótsza droga, to strome, jak ściana zbocze, spadające z pod nóg w dolinę. Jak zobaczyłem gdzie mam zjeżdżać, klałem, że póki mego życia więcej na nartach nie stanę.

Śnieg przymarzł, bo to było już pod wieczór.

No i puściłem się! Prosto wdół! Boże święty co się ze mną działo!

Twierdzę, że jestem pierwszym lotnikiem w Polsce, bo wtedy więcej w powietrzu mnie niosło, niż na śniegu.

Gnało na tych fortepianach z szybkością przynajmniej 500 klm. na godzinę, bo to człowiek ani oporu, ani żadnej ewolucji nie umiał, tylko się puszczał i jechał.

Frunę więc jak piłka, odbijając się od tej piekielnej ściany i bach z głową, z nartami w śnieg, na samo dno tych miękkich piernatów.

Wyłażę z pod śniegu, jak nurek z głębi oceanu, otrzepuję się, bom był sprany od stóp do głów i oglądam się w górę, ile ujechałem? Dużo, czy nic, no kawałek, chwałaż ci Panie Boże, już tyle. Znowu kij między nogi człowiek wraził i puszczał się na opatrzność Boską. Taka to była wtedy technika. Ile tam było tych wykopyrtnięć nie wiem, bo nie wiedziałem co się ze mną dzieje.

Na dole czułem się, jak anioł, że to już dolina i płasko. Jak się obejrzałem w górę, oczom własnym nie chciałem wierzyć, że jestem tu, a nie na tamtym świecie. Tak my to „jyzdzowali" trzydzieści lat temu, mówi z uśmiechem Kazimierz Brzozowski, mrużąc filuternie rozbiegane oczy.

A teraz po pagóreczkach, łączkach pouganiają sobie i zdaje im się, że są wielkimi narciarzami!

Ale niech no z Piekiełka spróbują tak bez składania kijków, jak to sobie teraz chwalą, prosto w dół do Kondrackiej! Oho, wtedy złożą te kijaszki, przysiędą na nich i będą „orać" jak myśmy orali, gdy w Tatrach nie było jeszcze ani jednego śladu narciarskiego i człowiek drogi nie wybierał, tylko puszczał się na największych stromiznach i leciał, fruwał!

Była wtedy fantazja!

J. M. Rytard.



DRUŻYNA LWOWSKIEGO TOWARZYSTWA ŁYŻWIARSKIEGO
Stoją od lewej: por. Breuer — prezes L. T. Ł., Piechota, Hemmerling, Götz, [illegible]pczyński, Siedmograj, Roszkiewicz, Kobylański II, Jägerman, Sabiński; klęczą: Kobylański I, Janelli



NA ŚNIEŻNEJ ŚCIANIE
Na zasypanej śniegiem ścianie górskiej wspinają się w górę śmiali turyści, wyrębując sobie schody czekanami



DRUŻYNA TORUŃSKIEGO KLUBU SPORTOWEGO
hokejowy mistrz Pomorza, zostanie przypuszczalnie prowincjonalnym mistrzem Polski

Cracovia najwszechstronniejszy klub pod Wawelem

Bogaty dorobek sportowy popularnych barw biało-czerwonych

Cracovia powstała jako klub piłkarski par excellence. Czasy bowiem przedwojenne, w których zdobyła sobie serce publiczności krakowskiej, tak dalece, że weszła nawet do piosenek Zielonego Balonika, były rzeczywiście czasami czysto piłkarskiemi. Ale czyż wtedy było gdziekolwiek w Polsce — z minimalnemi może wyjątkami — inaczej? Jedynym słabym odruchem sportu było piłkarstwo i wtedy wyrobiło się to dziś jeszcze popularne przekonanie, że właściwie sportem jest piłka nożna, a reszta to takie sobie luksusowe dodatki. W klubach mówiono, że inne sporty są ciężarem finansowym dla piłki nożnej. Publiczność się niemi nie interesowała.

Dość jednak tej „historji“. Dziś w każdej dziedzinie sportu mamy w Krakowie przedstawicieli, lepszych lub gorszych i — trzeba to lojalnie przyznać — w każdej z tych dziedzin jest Cracovia silnie reprezentowana.

A więc przedewszystkiem drużyna piłkarska, mistrz Polski 1921, drużyna znana w Polsce, drużyna, która przez dłuższy czas, szczególnie w okresie wojennym, była podstawą reprezentacji Polski. Atutami zespołu piłkarskiego Cracovii jest jej określony styl, doskonała praca techniczna, rutyna i przedewszystkiem świetne kierownictwo. W każdym klubie stosunki wewnętrzne układają się różnorodnie. Przyznam się, że nie wiem w czyich rękach spoczywają formalnie losy sekcji piłki nożnej Cracovii. Jestem jednak mocno przekonany, że to czem Cracovia w tej chwili jest jako drużyna piłkarska jest przedewszystkiem zasługą d-ra Lustgartena. Reprezentuje on w Cracovii tradycję doskonałej i pięknej gry. Pracował w sekcji piłki nożnej zawsze i trzeba powiedzieć, że prowadził ją w czasie, kiedy Cracovia posiada styl gry naprawdę fenomenalny, kiedy stała rzeczywiście u zenitu, grając wspaniale i zadziwiając tak wybredną, przedewszystkiem przy pochwałach, zagranicę. Wielkość drużyny leży u Cracovii nie w jej asach, takich jak Kałuża, Zastawniak, Gintel, bo równie dobrych graczy mają i inne drużyny w Polsce, nie w duchu bojowym, bo np. w porównaniu z Wisłą ma go Cracovia znacznie mniej i jest znacznie mniej energiczną drużyną od Pogoni, — nawet może nie w doskonałej technice. Siła drużyny piłki nożnej Cracovii leży — zdaniem mojem — przedewszystkiem w tradycyjnym kulcie doskonałego footballu, w zrozumieniu, że nie dość grać skutecznie, ale że istnieje jeszcze rodzaj abstrakcyjnego, idealnego poprostu sposobu gry w piłkę, do którego trzeba zawsze dążyć. I to sprawia, że gra Cracovii, chociaż czasem nawet nie skuteczna, jest pociągająca dla oka, jest piękną. Konsekwencją tego jest popularność Cracovii u publiczności. Kapitał tej popularności jest rzeczywiście kolosalny i przenosi się na inne sekcje, a jest dla klubu, nie popieranego przez żadne czynniki urzędowe, zarazem podstawą egzystencji materjalnej.

Dla pierwszej drużyny był rok bieżący rokiem spotkań z piłkarzami zagranicznemi, przedewszystkiem z wiedeńskiemi, swym sposobem gry tak nadzwyczajnie Cracovii odpowiadającemi. Floridsdorfer, Simmeringer S. C., Wacker, Vienna, B. A. C., W. A. C. przewinęły się przez boisko biało-czerwonych i ze wszystkiemi osiągnęła Cracovia równą klasę gry i czasami nawet bardzo dobre wyniki. Poza niemi Sparta Kladno, Židenice reprezentowały Czechosłowację, Vasas Węgry, a w czasie podróży po Bałkanach spotkania z Fulgerulem, Hakoah (Czerniowce) i Slavją w Sofji otworzyły nowe horyzonty. Z przeciwników krajowych przedewszystkiem dwa nierozstrzygnięte spotkania z Pogonią lwowską wykazały, że mimo konkurencji ligowej Cracovia nie straciła nic w porównaniu z najlepszą klasą krajową. Porażka do Ł. K. S-u w Łodzi jest wyjątkiem potwierdzającym regułę.

Drugą sekcją Cracovii, posiadającą rzeczywiście doskonałe wyniki jest sekcja lekkoatletyczna. Kto wie jak trudno na terenie krakowskim zainteresować szersze koła młodzieży lekką atletyką jako sportem samodzielnym, a nie jako marginesem footballu—ten musi przed wysiłkiem organizacyjnym Cracovii mieć pełne uszanowanie. Sekcja Cracovii jest młoda i tej swojej młodości kierownictwa zawdzięcza swój wielki impet w posuwaniu się naprzód, swą atrakcyjność. Pozatem korzysta ona z wielkiej popularności Cracovii, wyrobionej wśród młodzieży od lat przez piłkarzy. Sekcja lekkoatletyczna posiada wielu dobrych zawodników i właśnie w tej ilości leży jej siła. We wszystkich dziedzinach jest Cracovia reprezentowana i choć nie wszędzie posiada wybitnych reprezentantów, jednak przez liczbę zdobywa sukcesy wszędzie tam, gdzie ogólne punktacje i sukcesy drużynowe mają znaczenie. Tyczy się to przedewszystkiem mistrzostwa okręgu, gdzie posiada ona absolutną przewagę. Sekcja lekkoatletyczna złożona z 150 członków ćwiczących w tem 28 pań — to rzeczywiście organizacja potężna.

Z zawodników czołowych wymienić należy Nowosielskiego w skokach bliskiego rekordów Polski, dalej nowy talent Drozdowskiego w biegach, który na 400 m. i 400 m. przez płotki osiąga czasy jak na polskie stosunki pierwszorzędne: 52.8 i 57.8. W rzutach Gierałtowski i Wróż obaj rzucają oszczepem ponad 50 m. — a Wróż jest przez Norlinga uważany za jeden z najlepszych w tej dziedzinie talentów.

W sekcji pań Jasna i Lonka w rzutach, a Swobodówna w biegach reprezentują klasę pierwszorzędną. Rekord Lonki w rzucie oszczepem 600 gr. 33 m. 30 cm. jest rekordem światowym, a przynajmniej był nim przez pewien czas, również w kuli stoi Jasna w pobliżu rekordu polskiego, a tem samem i światowego. Swobodówna na 80 m. wyrównuje rekord Polski — 10.8.

W trzeciej z kolei sekcji pływackiej zawodnikami czołowymi są Trytko i Sieńkowski. Trytko doskonały w stylu grzbietowym posiadał przez pewien czas rekord polski na 100 m. w tym stylu. Sieńkowski — rekordzista okręgu w stylu dowolnym, jest jednym z najlepszych polskich pływaków i waterpolistów. Z pań Czaplicka w stylu klasycznym i Berhang w stylu grzbietowym mają dobre wyniki. Oparłszy się o zimową pływalnię powinna sekcja Cracovii rozwijać się rzeczywiście doskonale.

Również drużyna piłki wodnej ma w tych warunkach wielkie szanse.

Z innych sekcyj, kolarze mimo, że dysponują wspaniałym torem, wykazali w tym roku znacznie słabszą działalność. Sekcja ta posiada wszelkie warunki rozwoju, mając doskonałych zawodników jak Barzycki lub Krobot, mając doskonały, najlepszy w Polsce tor, zainteresowanie publiczności i dobre warunki do rozwoju kolarstwa szosowego.

Obecnie sekcja łyżwiarska stara się w Krakowie o rozbudzenie zainteresowania dla hokeju na lodzie. W roku zeszłym najlepsza w Krakowie reprezentowała to miasto w mistrzostwie Polski w Zakopanem.

Mniej sukcesów sportowych wykazała sekcja tennisowa, która narazie poza p. Marguliesówną i Prochowskim nie posiada wybitniejszych zawodników. W sekcji bokserskiej tylko Stibbe wybija się na pierwszy plan.

Ostatnio odbyte walne zebranie klubu przyniosło Cracovii wielką zdobycz. Jest nią „odzyskanie“ prezesa d-ra Cetnarowskiego, który zwolniony od pracy w P. Z. P. N-ie będzie mógł intensywniej pracować dla klubu i jak dawniej tak i teraz z sukcesem prowadzić go do dalszych triumfów.

Dr. H. Szałkowski

PIONIERZY KRAKOWSKIEJ PIŁKI NOŻNEJ

Gracze zagraniczni w Cracovii i w Wiśle

Młody stosunkowo, bo zaledwie 21 lat liczący sport piłkarski Krakowa swoją dobrą opinję w niemałej mierze zawdzięcza zagranicy.

Rozpoczęta w r. 1906 era piłkarstwa krakowskiego, zapoczątkowana dzięki przyjazdowi do Krakowa drużyny „Towarzystwa Zabaw“ ze Lwowa, to okres gry t. zw. „krakowskiej“, nie-



ST. GĄSIENICA-SIECZKA

podobnej w niczem do właściwej gry angielskiej. Cała gromada graczy goniła wtedy za ogromnym balonem, bez celu i żadnej myśli przewodniej.

Pierwsze podmuchy Europy przywiózł do Krakowa dr. Tadeusz Konczyński, który po powrocie z Anglji zaczął wpajać właściwe zasady gry „zwarjowanym zapaleńcom“, — jak grających wówczas nazywano — piłki okrągłej. Postęp był jednak nie wielki, bo brakło wzorów, które przecież są najlepszymi nauczycielami.

Sytuacja zmienia się gruntownie w r. 1908 z przybyciem do Krakowa Anglika Wiliama Caldera, znanego Warszawie z późniejszego pobytu tamże. To, o czem niejeden marzył, spełniło się. Anglik — prawdziwy Anglik demonstrował prawdziwy football, wykazując, że potrzebna równie piłkarzowi jest „głowa“, jak i uznawane do tego czasu tylko dobre nogi, płuca, no i bary.

Calder grał w Cracovii w obronie z dzisiejszym mjr. szt. gen. Jacheciem, tworząc doskonałą, na te czasy i imponującą pod względem wzrostu parę. Mimo gry w obronie Calder niejednokrotnie strzelał bramki przeciwnikom, dzięki doskonałemu wózkowaniu. Tak było np. w r. 1908 na zawodach Cracovia — „Opawa“ 5:2.

Że człowiek taki stał się wkrótce bożyszczem i graczy i widzów nic w tem dziwnego: zawodom bez Caldera zawsze czegoś brakowało.

O ile Caldera uważać należy za tego, który dał należyte podstawy piłkarstwu krakowskiemu, w każdym zaś razie Cracovii, to następnemu obcokrajowcowi Singerowi zawdzięczać należy rozwój tej gry napadu, którą potem nazywano „szkołą krakowską“. W r. 1910, przydzielony do jednego z krakowskich oddziałów wojskowych Ryszard Singer, poprzednio gracz popularnego Vienna Cricet and Footballclub w Wiedniu, pojawia się w szeregach Cracovii. Zajmuje tam pozycję środkowego napastnika, mimo, iż poprzednio grywał w pomocy.

Pierwszy występ jego przeciw drużynie „Ostravsky Team“ zakończony zwycięstwem Cracovii 10:0, gdy Wisła z tym samym przeciwnikiem wygrała 1:0, wykazał wartość jaką do drużyny wnosi kierownik ataku, operujący nie jednostkami, ale całą linją. Dotychczasowy solowy sposób gry, piękny zresztą może przez swą żywiołowość, ustępuje szybko miejsca grze przemyślanej, w której Singer był mistrzem. Wyniki pracy Singera nie kazały na siebie czekać. W roku 1910 bije Cracovia Morawską Slavię 8:2, która zjechała do Krakowa dla propagandy piłkarstwa, Dianę Katowice 7:1, Törekves Budapeszt 2:1, z Kriketerami gra 2:4, i 4:11. Największe sukcesy przypadają na r. 1911, to też w tym czasie Cracovia jest pierwszym klubem piłkarskim, zaszczytnie zaliczonym do 1-szej klasy austrjackiej. Singer stał się wzorem dla późniejszych pierwszoklasowych piłkarzy, którzy w latach następnych rozsławiali barwy czy to Cracovii czy Wisły.

Dalszemi wybitnemi postaciami byli bracia Traubowie z Wiednia. Starszy Wiktor lewą nogą nigdy piłki kopać się nie nauczył. Mimo to grał zawsze na lewym łączniku obok Singera w r. 1911, a większość bramek strzelił właśnie prawą nogą. W r. 1912 grywał on również w obronie z niemniejszem, niż w napadzie powodzeniem. Był przytem specjalistą do rzutów karnych, strzelanych „szpicem“ dosłownie jak bomba tuż obok słupka.

Powołanego do wojska do Wiednia Wiktora Trauba zmienia w drużynie młodszy brat Robert. Podobnie jak Wiktor i on nie nauczył się kopać nigdy lewą nogą, mimo wszelakiego rodzaju siłowań w tym kierunku. I tak treningi odbywał w ten sposób, że prawą nogę pozostawiał nieobutą, byle właśnie tylko lewą dla wprawy kopać. Kopał, ale więcej ziemię i swą bosą nogę niż piłkę. Ta „jednostronność“ jednak nie przeszkodziła uzyskaniu zupełnie słusznego miana świetnego pomocnika, przed którym mieli respekt napastnicy, zwłaszcza wiedeńscy i budapeszteńscy. Przez 4 lata był w pomocy partnerem Synowca i Singera, potem ś. p. Owsionki i Ziemiańskiego. Przywiązanie do Cracovii okupił w r. 1914 złamaniem nogi w czasie zawodów z berlińskim S. V. Union. Popularny i lubiany Robert więcej już potem na boisku się nie pojawił, tem więcej, że jeszcze w tym samym roku w czasie wojny europejskiej kule złamały mu tę samą nogę i rękę równocześnie.

Prócz Anglika i Austrjaków gości w Cracovii i Węgier względnie Słowak Obert, żołnierz. Ten nie posiadał klasy poprzednich, ale jego odważna, ostra gra była conajmniej pożyteczną. O sile przywiązania jego do Cracovii i sportu polskiego świadczy, że każdy pobyt jakiejkolwiek drużyny polskiej w Budapeszcie jest dla niego wprost świętem i sposobnością do odwdzięczania się za polską gościnność.

Graczy wyżej wymienionych zaliczyć należy do szeregu tych, którzy w mniejszym czy większym stopniu przyczynili się do podnoszenia się poziomu piłkarstwa krakowskiego. Wspomnieć jednak trzeba o tej dość pokaźnej liczbie graczy, którzy wprawdzie przez krótki czas, ale również pożyteczne usługi klubom krakowskim oddawali. Większość z nich to żołnierze. I tak Dominiak, zwany Dominus gra w Wiśle, a potem w Krakusie jako napastnik. Również napastnika w osobie Kowacza z praskiego klubu Smihov posiadała Wisła. Z graczy czeskich pojawili się jeszcze w Krakowie w r. 1913 trzej piłkarze Sparty, zaproszeni przez Wisłę na jeden mecz przeciw Cracovii. Rano przyjechali, grali popołudniu, wzięli swoje i wieczorem odjechali. Było to mistrzostwo (!).

W czasie wojny 1914 — 1918 Kraków w przeciwstawieniu do Lwowa miał tylko 1 obcokrajowca. Był to Halpern, znany reprezentacyjny bramkarz wiedeńskiego Hakoahu. Dziesięć



WŁ. MIETELSKI

meczów, jakie grał w Cracovii, były doskonałą lekcją dla przyszłego bramkarza Cracovii Przeworskiego.

Czasy powojenne zaznaczają się wybitnie swojszczyzną graczy klubów krakowskich. Zmienione warunki polityczne zatamowały korzystny przypływ sił obcych. Zjawisko to nie wpłynęło jednak ani na chwilę na obniżenie poziomu, dzięki właśnie tradycji i szkole, zapoczątkowanej wśród klubów krakowskich przez Calderów, Singerów, Traubów i im podobnych.

Józef Kałuża

Związki pływackie

Doroczne walne zebranie W. O. Z. P. odbędzie się 14 b. m. w lokalu Z. Z. przy ul. Wiejskiej Nr. 11. Porządek dzienny nie przewiduje żadnych spraw szczególnej wagi, poza zwykłą zmianą zarządu.

W. O. Z. P. w ciągu rocznego swego istnienia wykazał wiele inicjatywy i w szczególności podkreślić należy z uznaniem jego racjonalną gospodarkę finansową, o której dodatnio świadczy fakt, że W. O. Z. P. bez grosza subwencji, zdołał w ciągu roku zaoszczędzić przeszło 700 zł., podczas gdy inne O. Z. P., nawet posiadając subwencje, robią stale deficyty. W. O. Z. P. należy do najsprawniej działających okręgowych związków pływackich w Polsce, co przypisać należy niestrudzonej pracy jego sekretarza p. Piernikarza, który bez przesady, wykonywał conajmniej 90% wszystkich prac zarządu.

Polski Związek Pływacki rozwiązał zarząd krakowskiego okręgowego zw. pływackiego z powodu notorycznej bezczynności, a w szczególności z powodu niezwoływania posiedzeń od lipca, niezwołania walnego zebrania w statutowym terminie, opóźnienia organizacji mistrzostw i wreszcie zupełnego zaniedbywania swych zadań. Komisarzem P. Z. P., mającym przeprowadzić wybory nowego zarządu, został p. Karol Steinberg, dotychczasowy sekretarz K. O. Z. P., jedyny członek zarządu, który wykazywał pewną inicjatywę. Ciekawe jest, że już drugi rok z rzędu, zarząd krakowskiego O. Z. P. kończy swój żywot w ten sposób. Jest rzeczą zupełnie niezrozumiałą, że tak ruchliwy w zakresie pływania okręg krakowski, od paru lat nie może zdobyć się na wyłonienie zarządu, któryby choć możliwie spełniał swe funkcje.

Roczny oficerski kurs C. W. S. G. i S. wraz z instruktorami C. W. S. G. i S wyjeżdża na kurs narciarski, który odbędzie się między 3 — 24 stycznia w Krynicy.

Bokserzy Warty, trenujący obecnie pilnie w C. W. S. G. i S. znajdują się obecnie w bardzo dobrej formie.

SKRZYNKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego“

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

P. J. Igl., Stryj. Bracia Baranowie są obaj oficerami. Jan jest kapitanem w Poznaniu, Józef porucznikiem we Lwowie. Pochodzą z Małopolski.

P. Zofja Kl., Kraków. Jak już donosiliśmy, Kałuża pozostaje w Krakowie. Dawnym graczom Cracovii, przebywającym obecnie w Warszawie, powodzi się dobrze. O zamiarach powrotu nie słyszeliśmy. Tak samo o planach matrymonjalnych.

P. Zygm. Gold., Warszawa. O konkursie piszemy w tym numerze po raz trzeci. Głosuje się na kuponach. Można ich złożyć oczywiście ile się chce.

„Kupiec — Sportowiec“, Poznań. Jesteśmy tego samego zdania. Konkurs ma wielkie powodzenie. Dziękujemy za słowa uznania.

P. Ed. Elg., Wilno. Por. Szosland przebywa w Suwałkach, rtm. Kon w Grudziądzu, mjr. Toczek w Toruniu. Dziękujemy.

P. J. Wiel., Zakopane. Dziękujemy uprzejmie. Przyjeżdża zarówno Adamowski jak i Tupalski.

P. Pach., Rawicz. Odpowiednie dane znajdzie pan w książce, opracowywanej obecnie przez kilku autorów z inż. Christelbauerem na czele.

P. Rom. Gur., Lublin. Zgon ś. p. Freyera nie przesądza oczywiście faktu, że nazwisko jego może znaleźć się w liście 10-ciu najlepszych sportowców z r. 1927. Freyer przecież w roku tym odegrał niepoślednią rolę, — jaką, niech osądzą sami Czytelnicy.

Obóz w Poznaniu

Drugi przeodlimpijski kurs dla lekkoatletów w Centr. Wojskowej Szkole Gimnastyki i Sportów rozpoczął się, jak to było przewidziane w programie z dniem 28 grudnia r. z. Okazało się jednak, że na razie jedynie Szkoła może dać odpowiednie warunki pracy dla lekko - atletów. Urządzenia hali są zakrojone na miarę europejską i zezwalają na prowadzenie racjonalnego treningu. Pewne trudności leżały w zakwaterowaniu przewodników, ponieważ kwatery w Szkole posiadające piece żelazne są zbyt zimne i nie nadają się dla olimpijczyków. Wobec tego lekkoatleci otrzymali kwatery prywatne.

Olimpijczycy stołują się w kasynie oficerskiem 57 p.p., które jest wyposażone należycie i urządzone z komfortem, a znajduje się tuż obok Stadjonu.

Życzyćby sobie tylko należało, aby wszyscy zaproponowani na kurs pracowali ochoczo i znacznie intensywniej aniżeli na poprzednim kursie.

Kursem kieruje prezes P.Z.L.A. kpt. Misiński, a zajęcia prowadzi trener Klumberg. Funkcje masażysty, jak i na poprzednim kursie pełni p. Ziemkiewicz.

Dotychczas na kursie znajduje się 14-tu lekkoatletów z całej Polski.

SAMI o SOBIE:

Czarni w Czechach

Wspomnienia Kmicińskiego

Było to w roku 1921. Zaproszeni przez Spartę praską, z którą utrzymywali Czarni jeszcze przed wojną stosunki przyjacielskie, zdecydowaliśmy się na wyjazd do Czechosłowacji.

Jakkolwiek wojna światowa mocno przerzedziła szeregi naszych członków i graczy, to jednak złożyliśmy jak na owe czasy, niezłą drużynę, której kierownictwo powierzono mnie.

Przyznam się, że obejmując kierownictwo wycieczki, nie czułem się tem uszczęśliwiony. Stosunki polityczne z bratnim narodem były podówczas dość naprężone, a przewidzieliśmy, że będziemy tam oficjalnie przyjmowani, jako pierwsza powojenna jaskółka z Polski, że trzeba będzie przemawiać, ważąc na szali każde słowo, by nie mogło być przez gospodarzy źle pojęte, etc. nie wpływało zbyt zachęcająco.

Mimo trudności finansowych i nieznajomości tamtejszych warunków jechaliśmy wesoło. Drużyna nasza, same wesołe chłopy, była w jaknajlepszym nastroju. „Kawały" sypały się bezustannie: Witkowski, Winnicki, Hawling i Birnbach, walczyli o palmę pierwszeństwa.

W Pradze przyjęto nas bardzo ciepło, a szczególnie tamtejsza kolonja polska, zaopiekowała się nami gorąco, bacząc, by nam niczego nie brakło. Rozegraliśmy kilka meczów, jak ze Spartą, Victorią Žižkov w Pradze, w Kladnie i Pilznie, widzieliśmy zawody Jugosławji i Turcji z Czechosłowacją. Słowem odnieśliśmy duże korzyści sportowe i zasłużyliśmy w pełni na pochlebną krytykę tamtejszej prasy fachowej.

Bawiliśmy się doskonale, a zwłaszcza Hawling, którego nie z jego winy i z niezależących się bliżej określić powodów, przezwano „Stasia". Także i pod względem finansowym impreza zakończyła się korzystnie, gdyż mimo zarzucenia mi [illegible] ze strony towarzyszy, każdy przywiózł do kraju różne pamiątki, z których najlepsze uzyskał klub w postaci garniturów, butów, dla całej drużyny, siatek na bramki etc., wręczonych „wujkowi klubowemu", od którego otrzymałem z mojej gospodarki pełne absolutorjum.

Miłe wspomnienia z tej wyprawy i różne „kawały" do dziś jeszcze krążą w tutejszym światku sportowym.

Kmiciński

BILANS SPORTOWY ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Bilans piłkarski w sezonie ubiegłym wykazał niestety ogólny spadek formy w poszczególnych drużynach.

Mistrzostwo ligi zdobył w tym roku K. [illegible] nowiec. Gdy na tem miejscu om[illegible] n'śmy zeszłoroczne mistrzostwa, [illegible] zdobyła wówczas Victoria, da[illegible] do zrozumienia, iż Sosnowiec [illegible] wówczas upośledzony. Niestety [illegible] tegoroczny nie wykazuje już t[illegible] klasy gry co w sezonie roku ubiegłego. Najlepszym tego dowodem jest zdobycie zaledwie jednego punktu [illegible] rozgrywkach międzygrupowych o[illegible]gu śląskiego!

Drugie miejsce zajmuje T. S. Victoria, któr[illegible] umiejętność gry pozostawia również wiele do życzenia. Trzecie miejsce w tabeli uzyskał Hakoah, wykazując formę bardzo niejednolitą. Czwarte miejsce zajmuje Sarmacja, rekrutująca połowę swych graczy (6) z pośród piłkarzy śląskich. Dalej idą młoda Makabi (Sosnowiec), Świt, młoda Brynica i bardzo marnie grająca Wirginja.

Mistrzem P. Z. P. N-u jest R. K. S. Zagłębie, który jednocześnie dzierży moralne mistrzostwo Zagłębia. Bije dwukrotnie Victorię, z K. S. Sosnowiec przegrywa nisko (1:2), mimo lepszej gry i znacznej przewagi w polu. Inne kluby „rządowe" wykazały mało żywotności. Należy może wspomnieć o nowopowstałej placówce sportowej p. n. R. T. S. Cynkownia, oraz o zespole W. K. S. 23 p. a. p.

Lekką atletykę, która w zeszłym roku stawiała w Zagłębiu pierwsze kroki, w r. 1927 zupełnie zaniedbano. Jedynie zakłady naukowe w zrozumieniu doniosłości tej gałęzi sportu dla wychowania fizycznego młodzieży, urządzały od czasu do czasu zawody [illegible]dzyszkolne. Pracował również W. K. S. 23 p. a. p-u. Inne kluby pracowały mało. A szkoda, bo talenty są: Zieliński, jeden z najlepszych skoczków [illegible]al, Wawrzyn w maratonie i t. d.

Natomiast kolarstwo rozwija się w Zagłębiu doskonale. Cały szereg nowopowstałych sekcyj przy klubach (Hakoah, Victoria, Makabi, Cynkownia), często urządzane zawody z udziałem kolarzy zamiejscowych, wyjazdy zawodników tutejszych na imprezy innych klubów dają rękojmię, iż sport ten rozwinie się u nas znakomicie.

SPERLING i SYNOWIEC w OPRESJI

EPIZODY Z EPOPEI HISZPAŃSKIEJ „CRACOVII"

Oglądając piłkarzy z wysokości trybun, czy galerji prawdziwej i zielonej, widząc ich na boisku ze srogiemi minami, zaciekle walczących się wzajemnie, trudno nieledwokrotnie przypuszczać, że jest to ludek miły, wesoły i dowcipny, czasem nawet aż za bardzo.



HERBERT BRUECK
filar drużyny państwowej Austrji

Takimi są oni poza swemi „fachowemi" zajęciami, specjalnie wtedy gdy jest ich większa gromada, a czasu na zbijanie bąków dosyć. Chwile takie to wszystkie wyjazdy, im dłuższe tem lepsze.

*

Pierwszy mecz reprezentacji Polski w Budapeszcie. Gromada graczy i dygnitarzy P. Z. P. N-u czeka w nocy na pociąg w Żylinie na Słowaczyźnie. Między dygnitarzami jest i prof. dr. N. znany z twardości dłoni i głowy, któremi to częściami ciała porozbijał wszystkie szafy w swem mieszkaniu, demonstrując próbę wytrzymałości. Żyłka ta nie opuszcza go i tu. Stanąwszy pod parkanem proponuje graczom konkurs (o czekoladę) na najmocniejsze uderzenie głową w parkan. Do zawodów stanął Sperling. Serję uderzeń rozpoczyna dr. N. N. potężnem uderzeniem głowy w parkan, lecz ze zdziwieniem stwierdza w następnej chwili, że uderzenie Sperlinga ma też swą moc. Ponawia więc uderzenie, aż parkan jęknął; po chwili Sperling godnie mu odpowiada. Następuje decydujący moment: dr. N. N. całą potęgą swego ważkiego ciała uderza po raz trzeci głową w parkan ku ogólnej uciesze całej „paki", która spostrzegła trick Sperlinga. Ten naśladując doskonale ruch głowy w kierunku parkanu walił w deski kolanem... Słodka woń czekolady zalatywała go coraz mocniej — niestety śmiech widzów zdemaskował starego wygę.

*

Tadek Synowiec prawdziwy, ideowy sportowiec. Wszyscy go znają z tej strony. Zawsze w zgodzie ze wszystkimi, najwięcej jednak chyba z prowadzącymi zawody sędziami. Jako kapitan drużyny nie odważyłby się nigdy kwestjonować rozstrzygnięcia choćby mylnego. Tak było, gdy Gintel pewnego razu radził mu zwrócić uwagę na faktycznie mylne rozstrzygnięcie sędziego. Synowiec odpowiedział wtedy Gintlowi: „Jak mógłbym z czystem sumieniem... kiedy tak powiedział sędzia..."

A jednak raz zaprotestował energicznie, i właśnie wtedy... nie miał racji. Było to w Sewilli. Cracovia prowadziła 3:2, więc sędzia — jak wszyscy jego poprzednicy hiszpańscy — chce wyrównać. Pod bramką Cracovii gwiżdże „faul" za 3 kroki bramkarza. Sędzia ustawia piłkę w odległości około 2 m. od bramki. Wtem wpada na niego Synowiec, gestykulując— wreszcie krzycząc z trudem znalezione słowa hiszpańskie „non regle", co miało znaczyć „niezgodne z przepisami". Domagał się mianowicie Synowiec wycofania rzutu za pole karne, oczywiście mylnie. W gorączce staremu wydze trafił się lapsus jak rzadko. To był rzeczywiście pech! Raz w życiu protestować... i właśnie wtedy nie mieć racji!

J. Kałuża.



Dr. HOLZBOER
jeden z najlepszych hokeistów Berlina

„Rudy talent"

Redler o swej działalności

Niektórzy twierdzą, że piłka nożna to sport niekulturalny. Powiedzeniu temu sprzeciwiam się w zasadzie, gdyż twierdzę kategorycznie, że przyczyną niekulturalnego zachowania się zawodników podczas zawodów są prawie zawsze widzowie, którzy już to jako fanatycy klubowi, już to w celach zakładowych chcąc, by „swoi" wygrali, najróżnorodniejszemi okrzykami denerwują graczy, nawet najbardziej zrównoważonych. Reszty dokonują tak niestety częste mylne orzeczenia sędziego (takich Bogu dzięki mamy pod dostatkiem).

Co do kultywowania tej gałęzi sportu praprezemnie, to szczerze mówiąc, uprawiam go z wielką przyjemnością. Już jako uczeń IV kl. ludowej w r. 1913 w Stryju (gdyż tam urodziłem się i chodziłem do szkoły) zapoznałem się z piłką nożną na dobre. W r. 1915—17 grywałem już w studenckich drużynach przeciwko zespołom wojskowym (niemieckim). Rok 1918 z powodu walk polsko-ukraińskich przeszedł bezczynnie. Dopiero gdy w r. 1919 nieczynny od r. 1914 klub Sp. Pogoń Stryj wznowił działalność, zainteresowanie piłką zaczęło bardzo wzrastać. Zapisałem się wówczas do tego klubu, — gdzie początkowo bardzo krótko grałem w II drużynie. Wkrótce jednak kapitan dr. Hennig odkrył, jak często mawiał „rudy talent" (t. zn. mnie) i wstawił na pozycję obrońcy do I drużyny, na której to pozycji gram dotychczas. Od 1919 — 1922 do ukończenia gimnazjum grałem w Pogoni stryjskiej (około 150 meczów). Po zdaniu matury wyjechałem do Lwowa na dalsze studja medycyny, wstąpiwszy do klubu Ż. K. S. Hasmonea, w którego barwach gram od r. 1922-go, a 6 maja 1927 roku obchodziłem jubileusz 200-go meczu.

Do najlepszych moich zawodów zaliczam obok reprezentacyjnych w barwach Lwowa, mecz Lwów — Kraków r. 1925 w Krakowie, Lwów — Wrocław r. 1927 we Lwowie, najlepszą grę ligową Hasmonea — Ruch (Katowice) r. 1927 w Katowicach, w których to zawodach prześcignąłem sam siebie, będąc na boisku władcą tegoż.

Spodziewam się jednak, że na tem nie koniec, a mając dużo dobrej woli, zdziałam wiele dobrego dla barw mego klubu i miasta Lwowa.

Redler

W Jaworznie powstał fabryczny klub sportowy „Azotania" przy fabryce „Azot". Klub powyższy powołał już do życia sekcje: kolarską, ślizgawkową, tennisową, oraz piłki nożnej. Warto zaznaczyć, że „Azotania" posiada najoryginalniejsze w Polsce boisko, mianowicie niezatrawione i elastyczne. Na warstwie ziemi ułożono wypalony węgiel, a na tem odpadki przerobionej soli kałuskiej, odznaczającej się wybitną elastycznością. Boisko to przepuszcza wodę i w ten sposób jest zawsze zdatne do użytku. Klub zawdzięcza swe powstanie inicjatywie p. inż. Chylińskiego.

Sekcja kobieca Skry zorganizowała dwumiesięczny kurs gimnastyczny pod kierunkiem p. Zygmunta Orłowicza. Lekcje odbywać się będą w poniedziałki i środy od godz. 19 — 20. Opłata miesięczna wynosi 2 zł. Początek kursu dnia 9 stycznia 1928 roku.

R. D. S. Czerwoni zorganizowali nową sekcję gimnastyczno-sportową dla pań. Kierowniczką kursu jest p. Lucyna Kapuścińska.

Pesymizm naszego mistrza dysku

Por. Baran nie ma możności treningu

Wspomnienia przeszłości mówią, że bodźcem mej pracy sportowej w początkach była chęć zwycięstwa tylko nad bardzo pewnymi siebie współzawodnikami. Dzięki wskazówkom brata szybko poznałem zagadkę stałego postępu, jaką jest racjonalna zaprawa.

Rzuty uprawiałem w młodości, specjalizować się postanowiłem w r. 1921 pod wpływem ówczesnego mistrza rzutów Szydłowskiego. Ćwiczyłem zawsze dorywczo i okresami, gdyż obowiązki zawodu pozostawiały mi za mało czasu wolnego. To też po obiecujących sukcesach w r. 1921 — 23 musiałem się z prawdziwym żalem prawie zupełnie wycofać z udziału w zawodach w r. 1924 — 25.

Mimo zamiłowania do sportu i uporu w pracy zajęcia zawodowe nie pozwoliły mi osiągnąć wyników, do których jestem predysponowany przez naturę t. j. 44 — 46 w dysku.

Dorywczość pracy narażała mnie na wiele niespodzianek. Z tych najboleśniejszą była klęska na zawodach z Czechami w r. b. w Warszawie. Obecne me położenie jest niełatwe. W przededniu Olimpjady władze sportowe wzywają do pracy przygotowawczej, tymczasem od 20-go października nie miałem możności odbyć jednej godziny gimnastyki czy zaprawy. Trzy tygodnie styczniowych ćwiczeń w Poznaniu, a potem przymusowa przerwa do kwietnia, to w rzutach, gdzie każdy centymetr trzeba okupić wprost benedyktyńską pilnością i pracą stanowczo za mało. Zwłaszcza jeśli chodzi o 45 mtr. które musiałbym osiągnąć, aby jechać na Olimpjadę. Nie mając warunków zaprawy, jestem pewien, że nawet maleńkie minimum 42 m. będzie dla mnie nadal rzadkością, a forma moja przynieść mi może raczej klęskę warszawską jak zwycięstwo z Rzymu czy Zagrzebia.

Józef Baran

W Wilnie powstał podokręg Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych. Do zarządu weszli pp. dr. Dobrzański, Urbach, Kurau, Smosarski, Hołownia, Gilczewska i Hukówna.

Kurs instr. W. F. Zw. Młodzieży Wiejskiej prowadzony od 4 tygodni przez ośrodek W. F. Wilno zakończył się w dniu 18 grudnia ub. r. Kurs ukończyło 20 uczestników, z czego 11 z województwa wileńskiego, 4 z województwa białostockiego, 3 z woj. poleskiego i 2 z nowogródzkiego.

Kurs instr. boksu dla podoficerów garnizonu wileńskiego i policji z województwa wileńskiego, zorganizowany w ośrodku W. F. Wilno zakończył w dniu 18 grudnia r. ub. swoje prace. Kurs ukończyło ogółem 24 uczestników, w czem 7 policjantów.

Mistrzostwo hokejowe Wilna zdobył A. Z. S. Wyniki mistrzostw: A. Z. S. — Strzelec 5:0 (walkover), Pogoń — Ż. A. K. S. 13:1, A. Z. S. — Pogoń 2:1 Bramki: Witold II 2 dla zwycięzców i Balicki dla Pogoni.

CO SŁYCHAĆ W BYDGOSZCZY

Nowy zarząd Pom. O. Z. przedstawia się następująco: prezes p. Malicki, I wicepr. Pisarski, II wicepr. Bloch K. sekretarz Rotnicki, skarbnik Radzikowski, kapitan sportowy por. Bartyński, członkowie zarządu [illegible]ska, Tyborski, Olszewski, Rutkiewicz, prof. Albrycht, Wołyński, prof. Zalachowski, kpt. Błażejewski, dr. Siemiątkowski, Sokołowski.

Walne zgromadzenie Pom. O. Z. L. A. odbędzie się dnia 15 b. m. w sali hotelu Sengninga.

Świetlicę sportową otworzono niedawno w jednej z sal Lengninga. Jest to jedyny punkt, gdzie spotyka się cała Bydgoszcz sportowa.

Dom sportowy, w którym skoncentrowałby się cały ruch sportowy i P. W. Bydgoszczy ma stanąć na gruncie przyległym do stadjonu miejskiego.

Ślizgawka B. K. S. cieszy się niezwykłem powodzeniem. Klub nosi się z zamiarem urządzenia na niej festynu maskowego i popisów w jeździe figurowej o nagrody. Oby te pomysłowe imprezy jaknajprędzej zostały zrealizowane.

10,000 zorganizowanych sportowców w 112 zrzeszeniach wychowania fizycznego i P. W. — oto imponujące liczby, któremi zamyka Bydgoszcz swą statystykę sportową na rok 1927.

Sokół żeński jest obok H. K. S-u drugą instytucją sportową dla kobiet i tworzy sekcje: lekkoatletyczną, gier ruchowych i pływacką.

Prof. Albrycht, najbardziej zasłużona osobistość na polu sportowem Pomorza, twórca Pom. O. Z. L. A. i Pom. O. Z. Pływackiego wycofał się z końcem roku 1927 z czynnego udziału we wszystkich organizacjach, aby poświęcić się studjom nad wychowaniem fizycznem.

Por. Split i por. Romanowski, oficerowie instrukcyjni na miasto i powiat Bydgoszcz zostali przeniesieni do służby linjowej, a miejsca ich zajęli kpt. Koc i por. Okupski.

Prof. Timler został wybrany przewodniczącym W. F. w komitecie W. F. P. W. m. Bydgoszczy.

Prof. Wojciechowski, obecny prezes Pom. O Z. L. A. ma zamiar wycofania się z zarządu Pom. O. Z. L. A. oraz Harcerskiego Klubu Sportowego.

Dwie drużyny hokejowe zorganizowano w gimnazjum im. Kopernika. Rozegrały one między sobą pierwsze zawody z wynikiem 9:5 dla dr. A.

Polonia w szrankach ligowych

Siła i psychologja mistrza stolicy

Kto widział mecze finałowe Polonii z Pogonią o mistrzostwo P.Z.P.N-u w r. 1926-ym, w których mistrz stolicy był naprawdę groźnym przeciwnikiem lwowian, ten z pewnością nie przypuszczał, że warszawianie znajdą się w tabeli ligowej w r. 1927-ym aż na ósmem miejscu. Wysokie mniemanie o najstarszym klubie piłkarskim w Warszawie zmieniłby jednak z pewnością każdy, ktoby się dowiedział o metodach treningu, stosowanych w klubie dzierżącym hegemonję piłkarską stolicy, niemal od chwili „przyjęcia się" tego sportu w Warszawie. Trening to oryginalny i — powiemy — jedyny w swoim rodzaju. Polega on bowiem na absolutnym braku jakiejkolwiek zaprawy, ćwiczeń technicznych i gimnastycznych czy biegów. Rezultatem tak dziwnego, mocno przedwojennego ujmowania sprawy jest fakt obserwowany od kilku lat z rzędu, że maximum swej formy i to formy naprawdę wysokiej Polonia osiąga pod sam koniec sezonu, kiedy 30-ci czy 40-ci meczów doprowadzi wreszcie jej zespół do odpowiedniego poziomu.

Metody takie już w obecnym stanie sportu piłkarskiego w Polsce nie mają szans powodzenia. To też jeśli kierownictwo klubu systemu tego nie zmieni w sposób radykalny, czerwono-białej tarczy klubowej grożą sromotne klęski, których przedsmak i skutki poczuli poloniści już nawet w roku ubiegłym.

Byłoby to tembardziej smutne, że w zespole wieloletniego mistrza stolicy widzimy cały szereg samorodnych talentów, posiadających za sobą wspaniałą karjerę i rutynę 200-tu meczów i więcej.

Jedną z najbardziej typowych cech Polonii jest jej nerwowość. To też we wszystkich wielkich spotkaniach, w których chodzi nietylko o punkty lecz i o ambicję klubu i graczy, Polonia albo zdobywa się na wspaniały poryw i wygrywa, albo też załamuje się i ponosi klęski wprost horrendalne.

Kisieliński, który zjawił się w bramce mistrza stolicy już pod koniec sezonu jest niewątpliwie dużym talentem, ale brak mu jeszcze przedewszystkiem rutyny, opanowania nerwów i staranności w grze, co np. w meczu z Hasmoneą kosztowało Polonię obie utracone wtedy bramki.

Poza Kisielińskim, jako bramkarze grali b. szybki, ale niezwykle nerwowy kpt. Gross i świetnie się zapowiadający, odważny i stylowy Zofka.

Miączyński, Bułanow —para obrońców w r. ubiegłym straciła wiele na wartości może w związku ze zmianami spalonego, a w każdym razie wskutek spadku w formie. Miączyński stracił pewny w swoim czasie wykop, Bułanow wskutek niedomagań fizycznych — szybkość. Ponieważ zaś taktyka tej pary nie stała nigdy wysoko, w rezultacie pod względem bramek utraconych Polonia spadła aż na 10-te miejsce (68) przed Hasmoneą (78), Jutrzenką (82) i T. K. S-em (86).

Tupalski — Loth I — Loth IV to skład pomocy z ostatnich gier. Dopełniało go wielu graczy, jak Hamburger, grający z równem powodzeniem w napadzie i obronie, dalej doskonały technicznie, ale powolny Jelski i dobry defensywnie Maderski.

Rdzeniem wymienionej wyżej trójk reprezentacyjnej jest niewątpliwie Loth I, gracz sięgający 250-ego meczu w barwach klubu. Karjera piłkarska Lotha sięga czasów jeszcze przedwojennych, to też w dobrej formie fizycznej jest on na boisku niezastąpiony przedewszystkiem ze względu na doskonałe ustawianie się. Tupalski grający ponadto z powodzeniem na prawym łączniku posiada grę wybitnie ofensywną, niestety tak rzadko obserwowaną u pomocników polskich. Loth IV w pełni formy jest piłkarzem bardzo wysoko wartościowym; za to w słabej kondycji fizycznej nie gra na boisku — ze względu na swą powolność — żadnej roli.

Zimowski — Grabowski — Ałaszewski — Emchowicz — Krygier to napad złożony z elementów bardzo różnych Para Zimowski, Grabowski reprezentuje tu poprawność techniczną i wybitne skłonności kombinacyjne, Ałaszewski i Krygier są stuprocentowymi przedstawicielami egoistycznej szkoły Ł. K. S-u. Emchowicz słynny tennisista jest typem samorodnego piłkarza warszawskiego.

W piątce tej, dopełnianej często Tupalskim, Hamburgerem, Puchniarzem, a nawet — jak na meczu z Legją — Lothem II nurtuje zbyt wiele przeciwnych sobie prądów, aby wyniki jej były współmierne z wysiłkami. W każdym razie pod względem strzelonych bramek (61) Polonia zajmuje szóste miejsce za Legją (70) i obarczoną trzema walkoverami Pogonią (65).

Mimo tych zastrzeżeń, napad ten w dobrej formie jest groźny dla każdej obrony, o czem mogły się przekonać niejednokrotnie nietylko najlepsze drużyny krajowe, ale nawet sławy zagraniczne jak Amateure, Vienna, M. T. K., Törekves i t. d. i t. d.

Nowości z klubów żydowskich

Związek Akademicki Wychowania Fizycznego dzięki wydatnej pomocy warszawskiego magistratu, urządził w żyd. domu akademickim na Pradze specjalną salę sportową, zaopatrzoną w przyrządy, umożliwiające prowadzenie ćwiczeń według najnowszych metod. Uroczyste otwarcie sali nastąpiło w ubiegłą niedzielę. Uroczystość zagaiła p. Papierbuch, poczem głos zabrali w imieniu ośrodka Wychowania Fizycznego por. Suchorzewski, w imieniu magistratu ławnik inż. Koerner, w imieniu refer. Wych. Fizyczn. przy zw. akad. instytucyj p. Jakubiczowa, prof. Szor, dr. Ferber i t. d. Po powitaniach i przecięciu taśmy przez ławnika Koernera, nastąpiły pokazy gimnastyczne kobiecych grup Z. A. W. F., efektowne ćwiczenia pokazowe męskie i kobiece, oraz pokazowe mecze bokserskie i szermierki. Wszystkie pokazy wykonane były bardzo starannie i wywarły jaknajlepsze wrażenie. Warto zaznaczyć, że pokazy prowadzone były przez znanego wszechstronnego sportowca i instruktora p. Szelestowskiego.

Makabi warszawska posiada obecnie najlepszy zespół ping-pongowy w stolicy. Ostatnio wystąpili z Warszawianki znani gracze ping-pongowi: Goldstein (mistrz Warszawy) i Strauch II i zgłosili akces do Makabi. W ten sposób ta ostatnia wysunęła się obok Polonii na czoło klubów stołecznych.

W Barkochbie kierownictwo sekcji piłki nożnej objął p. Ludwik Miron.

Młody klub sportowy Ascola, istniejący przy gimnazjum tejże nazwy, udzielił zwolnienia wszystkim graczom tego klubu, rekrutującym się z młodzieży szkolnej. Zwolnienie nastąpiło wskutek znanego okólnika minist. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, który zakazuje młodzieży szkolnej należenia do klubów sportowych. Warto przytem zaznaczyć, że wszyscy zwolnieni gracze zobowiązali się opłacać nadal regularnie miesięczne składki członkowskie i powrócić do pracy po skończeniu gimnazjum.

ŚWIAT PIŁKI OKRĄGŁEJ

W Anglji fatalne warunki atmosferyczne: zimno, śnieg i wiatr sprawiły, że niemal bez wyjątku wszystkie wyniki spotkań były niespodziewane. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do leaderów ligi, którzy zostali pokonani często przez zespoły słabe. I tak Everton przegrał z Arsenalem 1:2, Cardiff City z Burnleyem 1:2, Huddersfield Town ze stojącym na ostatniem miejscu Portsmouthem 1:2, Newcastle United z Westhamem 2:5. Porządek prowadzenia nie uległ więc zasadniczo zmianie. Jedynie na drugie miejsce z piątego wydostał się Leicester City dzięki pogromowi Tottenhamu — 6:1.

W lidze drugiej Chelsea została niespodziewanie pokonana przez Barnsley 1:3. W Szkocji prowadzą w niezmienionym porządku Rangers, Motherwell i Celtic.

W Szwajcarji wskutek ogromnych mrozów rozegrano jedyne spotkanie towarzyskie między dwoma leaderami grup: Etoile Caronge i Young Boys. Etoile zwyciężył w stosunku 5:4.

W mistrzostwie Włoch trwa dalej zacięta walka między leaderami obu grup. F. C. Alessandria, dzięki wspaniałemu zwycięstwu nad Reggianą 11:0 zdobyła prowadzenie, mając jednak równą ilość punktów z Genoą, która z Brescią osiągnęła wynik bezbramkowy. Dwaj następni w tabeli Cremonese i Torino osiągnęli wynik nierozstrzygnięty 2:2.

W grupie B zarówno Bologna jak i Casale wygrały spotkania: Bologna zwyciężyła Livorno 3:0, Casale pokonała po ciężkiej walce Modenę 2:1. Juventus z niemniejszym trudem uporał się z niedawnym leaderem — Novarą z wynikiem 4:3 i zapewnił sobie trzecie miejsce, mając jeden punkt mniej od leaderów.

Dwie drużyny węgierskie, goszczące przez święta we Włoszech nie przyniosły wstydu swej ojczyźnie. Ujpesti pokonał Venezię 9:2, a doskonałą Bolognę 2:0. Bastia osiągnęła z wielokrotnym mistrzem Włoch Pro Vercelli wynik 1:1, a Biell pokonała 2:0.

We Francji bawiły dwie drużyny zagraniczne. Vice-mistrz Niemiec — Hertha, która przed paroma miesiącami pokonała Red Star Olympique 11:0, tym razem została sromotnie pokonana przez dwa zespoły francuskie: Red Star Olympique 1:3 i C. A. Paris — Stade Francais 1:5. Wiedeński Simmering, najsłabsza z drużyn ligowych Austrji, bawił na południu Francji i został pokonany przez mistrza Olympique (Marsylja) w stosunku 1:5. Natomiast udało się Austrjakom zwyciężyć A. C. Cannes w stosunku 1:0.

Victoria Žižkov bawiła w Hiszpanji, gdzie miała za przeciwnika słynną F. C. Barcelonę. Czesi nie dotrzymali placu Hiszpanom i zeszli z boiska pokonani w stosunku 2:5. Bramki zdobyli dla zwycięzców: Samitier (3), Sagibarba i Arocha. W drugim meczu Czesi przegrali 0:1.

Turniej świąteczny w Zagrzebiu zakończył się niespodziewanem zwycięstwem Concordii. Po Gradjanskim przyszła kolej na Viktorię, która uległa w stosunku 2:3. Drugie spotkanie turnieju zakończyło się zwycięstwem Hasku nad Gradjanskim w stosunku 3:2.

Slavia praska grała z jedną z najsilniejszych drużyn niemieckich S. V. Fürth. Spotkanie stało na wysokim poziomie i wykazało u Czechów wspaniałą technikę, a u Niemców ogromną ambicję i twardość, obok niemniejszych walorów technicznych. Zwyciężyła drużyna niemiecka w stosunku 2:0.

W Belgji niepokonany od miesięcy antwerpijski Beerschot i tym razem święcił triumf, bijąc S. C. Malines w stosunku 2:1. Beerschot prowadzi nadal w klasyfikacji mistrzostw przed Standard (Liege) i S. C. Brugges.

Budapeszt ofiarował na gwiazdkę sportowi swego miasta wspaniały plac pod budowę stadjonu reprezentacyjnego.

Mistrz Jugosławji — Hajduk rozegrał na Malcie dwa spotkania, oba z wynikiem nierozstrzygniętym: z reprezentacją angielskiej marynarki 1:1 i z Sliema Wanderers 4:4.

Ferenczvarosi pokonał w Egipcie team Kairu w stosunku 4:2.

Wiadomości robotnicze

Zw. Robotn. Stow. Sport. otrzymał od austrjackiego związku robotniczego (V. A. V. O.) propozycję urządzenia międzynarodowego robotniczego turnieju piłki nożnej w dniach 10 do 28 czerwca 1928 r. W turnieju wzięłyby udział: Polska, Austrja, Niemcy, Finlandja, Czechosłowacja, oraz Związek Niemiecki w Czechosłowacji t. zw. „Aussiger Verband". Turniej zostanie zorganizowany w ten sposób, że pierwszy mecz odbędzie się w Warszawie, drugi w Helsingforsie, trzeci w Wiedniu, czwarty w innem mieście austrjackiem, piąty w Czechosłowacji, szósty i ewentualnie siódmy w Niemczech.

W Tarnowie odbyła się konferencja sportowa w sprawie ujednostajnienia akcji, zmierzającej do skonsolidowania robotniczego sportu w tym okręgu. W konferencji wzięły udział: R. K. S Metal, R. K. S. Jutrzenka, Tur, Związek Zawodowy Kolejarzy, oraz inne robotnicze organizacje Tarnowa. Z ramienia okręgu krakowskiego w konferencji uczestniczył p. Statter.

Jak intensywnie pracują zagraniczne robotnicze związki sportowe, dowodzą ciekawe dane statystyczne, dotyczące robotniczego niemieckiego związku gier sportowych. Otóż wymieniony związek, obejmujący piłkę ręczną, koszykową, piestówkę, hazenę, hokej i tennis grupuje 6,938 klubów (!). W ubiegłym sezonie przeprowadził on 47,966 imprez sportowych (!) (w roku poprzednim 41,929) W rozgrywkach wzięło udział 500,000 uczestników i uczestniczek (!). Przeprowadzona statystyka wykazała w 3,830 klubach (przeszło 2,000 nie przeprowadziło jeszcze rejestracji) 58,724 zawodników i zawodniczek ponad 14 lat. Najwięcej zwolenników posiada dotychczas piłka ręczna. Na drugim miejscu znajduje się tennis. Liczby te nic wymagają komentarzy.

Romantyczne tournee kolarskie

amerykańskiego sprintera Dempseya

Dempsey, słynny sprinter amerykański, trzeci w tegorocznem mistrzostwie U. S. A. bawi obecnie w Europie i walczy ze zmiennem powodzeniem. Nie można się jednak dziwić owym kaprysom fortuny, jeżeli się zważy, że pobyt swój w Europie zawdzięcza Dempsey jedynie swemu romantycznemu małżeństwu.

Zakochany do szaleństwa w uroczej 17-letniej Amerykance, nie mógł Dempsey uzyskać u rodziców pozwolenia na ślub. Żelazny ich opór zmusił w końcu zakochanych do środka radykalnego — ucieczki. W dniu odjazdu parowca „Majestic", udali się narzeczeni do urzędnika stanu cywilnego na wyspie Statton. Role rodziców odegrali znakomicie kolarze amerykańscy: wielokrotny mistrz Horder i Carman. W godzinę potem olbrzym transoceaniczny uwoził już młodą parę do Europy.

Występy romantycznego kolarza na torach Europy są więc tylko urozmaiceniem podróży poślubnej. A szczęście zbyt mu dopisało w walce z życiem, by go od czasu do czasu nie opuszczać w walce sportowej.





Rzut młotem jest narodowym sportem Szkocji. Polo na koniach uprawiane jest ze szczególnem zamiłowaniem przez kawalerzystów angielskich

KOLARSTWO

100 klm. bieg parami w Dortmundzie wygrali Szwajcarzy Richli-Suter w czasie 2:24:27.6 przed Krollem, Miethem i Lorenzem, Goelblem. Francuzi Cugnot i Rouyer kończyli na piątem miejscu.

W meczu sprinterskim Oszmella pobił Richliego, Cugnota i Lorenza.

Wielka nagroda świąteczna Paryża wykazała znakomitą formę młodego stayera francuskiego Sausina, który mimo wypadku potrafił zwyciężyć takie sławy jak Grassin, Parisot i Linart. W meczach szybkości Moeskops potwierdził swą wysoką klasę, bijąc w finale pierwszych Faucheux i Micharda. Finał drugich wygrał Piani przed Mourandem i Dempseyem; wreszcie w finale trzecich Martinetti pokonał Degraeva i Schillesa.

We Wrocławiu rozegrano 25-godzinny bieg parami. Zwyciężyła znakomita dwójka Włochów: Binda — Girardengo, przebywając 845 klm. i zdobywając 214 pkt. O okrążenie z tyłu kończyli Ehmer i Kroschel — 141 pkt. i Dewolff. Thollembeck 45 pkt.

6-godzinny bieg we Wrocławiu zakończył się triumfem pary niemieckiej Nebe, Seifferth (239.6 klm.) przed Krollem, Miethe oraz Ruttem i Moutonem.

Fenomenalny rekord w skoku wdal Atkinsona, o którym donosiliśmy w ostatnim numerze „Przeglądu Sportowego", nie będzie uznany. Nie będzie uznany, bo go nie było. Agencja telegraficzna podając o wyniku omyliła się tylko... o 4 stopy, t. j. koło 120 cm. W rzeczywistości więc ów fenomenalny skok 8-metrowy wynosił jedynie 6.95. Że wiadomość owa znalazła wiarę w sferach sportowych, tłumaczy się tem, że ów Atkinson jest w istocie lekkoatletą wysokiej klasy. W skoku wdal osiągał już 7.51, a w biegu 110 mtr. z płotkami był drugi na Igrzyskach w Paryżu.

Najlepszy maratończyk Kanady kandydat na zwycięzcę olimpijskiego Cliff Bricker odniósł w Ontario już trzecie z rzędu zwycięstwo. Tym razem pokrył on dystans 15 mil ang. w czasie 1:21:33 i przybył o 1 milę ang. przed swym najbliższym przeciwnikiem.

Samotny zdobywca oceanów

Gerbault kieruje „Firecrest" ku Francji

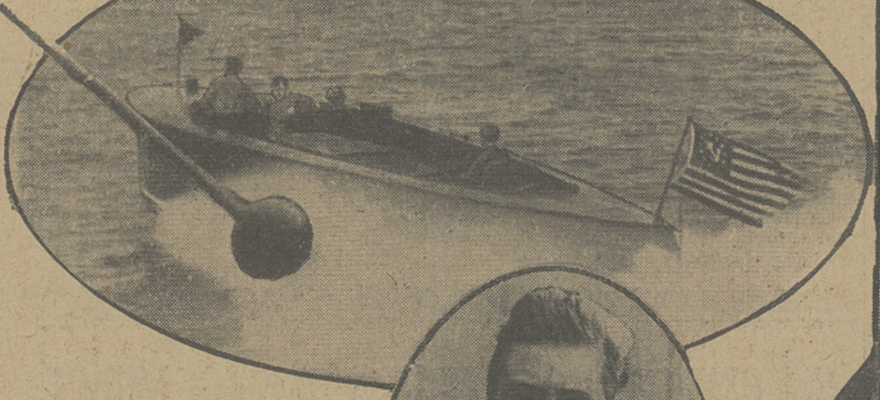
Allain Gerbault — samotny żeglarz morski, odbywający na swym yachcie „Firecrest" podróż naokoło świata, przybił do wyspy Reunion na oceanie Indyjskim.

Jego malutki „racer", zżarty długiem przebywaniem na słonych wodach trzech oceanów, zaczyna odmawiać posłuszeństwa. Gerbault kierować się więc będzie po dokonaniu szeregu reparacyj w kierunku swej ojczyzny — Francji.

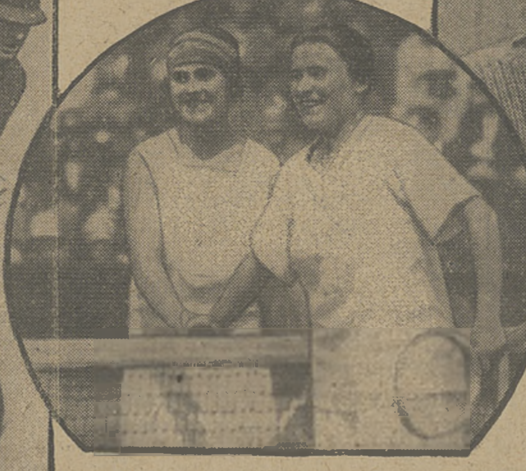
Po drodze zawadzi o Durban (poł. Afryka), gdzie oczekuje go już z niecierpliwością tennisowy mistrz Natalu. Gerbault jest bowiem znakomitym tennisistą, a jego występy są sensacja nietylko ze względu na wspaniałą przeszłość sportową „bohatera mórz", lecz i na wysoką klasę gry.

A potem „kurs" w kierunku ojczyzny — przez wyspę Świętej Heleny. Jeżeli naturalnie Gerbault nie przyjmie korony, ofiarowywanej mu skwapliwie przez polinezyjczyków i nie zasiądzie na tronie kacyków jakiejś wysepki koralowej. Nęci go ta godność, zdobyta mocą swej niezrównanej fantazji sprotowej. Europa nie zdobędzie się przecież nigdy na podobny hołd dla bohaterstwa samotnego żeglarza, jak piszą żartobliwie pisma francuskie.

Najszybsza łódź motorowa Ameryki „Big tail" osiąga 110 klm. na godzinę. Następca tronu angielskiego, ks. Walji, jest jednym z najlepszych graczy w „squash" (rodzaj tennisu). Sennorita d'Alvarez — zwyciężczyni ostatniego turnieju w Monte Carlo zamienia uścisk ręki z pokonaną miss Ryan







Największa porażka Tildena

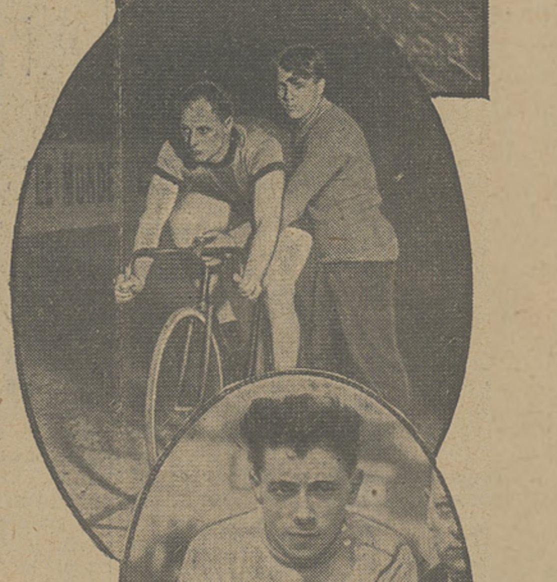
„Wielki Bill" drży przed klęskami w pucharze Davisa

Tilden jest pierwszy wśród wielkich mistrzów sportowych rasy anglosaskiej, który sprzeniewierzył się świętej u tej rasy dewizie sportowej „fair play". Żywem bowiem zaprzeczeniem tej dewizy jest oświadczenie „Wielkiego Billa", że bronić on będzie barw Ameryki w pucharze Davisa, tylko w wypadku zupełnej pewności zwycięstwa. Anglosasi znani są przecież w świecie sportowym z owej przedziwnej dżentelmenerji, która każe im przegrywać z uśmiechem na ustach, która nie pozwala im popełnić w zawodach nic takiego, co mogłoby im zapewnić zwycięstwo nad silniejszym przeciwnikiem.

Ów szacunek dla przegranej w pięknym stylu, nie mniejszy od czci dla triumfu był i jest zawsze jedną z podstawowych cech charakteru sportowego Anglosasów. Lęk przed przegraną — to co uderza nas w wystąpieniu Tildena — spotykał się zawsze w Londynie czy Nowym Jorku z głęboką pogardą.

Stanowisko Tildena jest katastrofalne dla Ameryki, przesądza bowiem zgóry jej los w rozgrywkach.







Niebywała pozycja na motocyklu. Moeskops w swej obecnej formie jest najszybszym kolarzem świata. Grassin znakomity stayer francuski

TENNIS

Lista najlepszych tennisistów holenderskich stawia na pierwszem miejscu Timmera przed Diemer Koolem, Bryanem i Van der Feneni. Wśród pań bezkonkurencyjna jest Kea Bouman, jedna z najlepszych tennisistek świata.

Najlepszym tennisistą belgijskim jest Washer; drugie miejsce zajmuje Iweins; trzecie i czwarte — Van den Emden i Ewbank. U pań przoduje Sigart.

W turnieju w Monte Carlo zwyciężyli pułkownik Mayes, sennorita d'Alvarez, a w grze podwójnej mieszanej mrs. Satteshwaite i Hillyard.

Trójka tennisistów francuskich, odbywających tournee naokoło świata przybyła do Filadelfji. Trudy podróży nie wpłynęły dodatnio na formę Francuzów, tak, że Amerykanie nie mieli z niemi ciężkiej roboty. Tilden zwyciężył Borotrę 7:5, 6:4; Alonso — Brugnona 12:10, 3:6, 6:1, wreszcie Tilden, Williams pokonali Borotrę, Boussus 7:5, 6:4.

Turniej tennisa stołowego, rozegrany w Berlinie zakończył się zwycięstwem Węgra Mechlovicsa, przed Lindenstaedtem i Prenneum. Węgrzy są, jak wiadomo, najlepszymi w Europie graczami w ping-ponga i przypuszczalnie ponownie zdobędą wszystkie tytuły na mistrzostwach Europy.

Największą sensacją pływacką Olimpjady w Amsterdamie będzie bezwątpienia sztafeta 4 x 200 mtr. Gdy niedawno jeszcze jedno jedyne państwo — Ameryka — osiągało na tym dystansie poniżej 10 minut (na Olimpjadzie w Paryżu Ameryka zwyciężyła w czasie 9:53.4 przed Australją 10:02.2), dziś mamy już conajmniej pięć mocarstw pływackich, które zdolne są przepłynąć 800 mtr. w granicach 9:50. Niemcy miały już 9:40.6 Szwecja — 9:50.2, Japonja poniżej 9:50.

Największe niespodzianki szykują nam jednak Ameryka i Australja. Reprezentacja Ameryki — [illegible]müller, Kojac, Glancy, Lauffer — [illegible] już na treningach na 4 x 220 (804 mtr.) niewiarogodny wprost czas [illegible] (średnio po 2:20). Australja — Charlton, Henry, Gree i Jones — przepłynęła 800 m. w czasie 9:30.

ROZMAITOSCI

„Sport" (Brno), popularny tygodnik czechosłowacki, przynosi w ostatnim (52-gim) numerze, na tytułowej karcie podobiznę Kostrzewskiego, wewnątrz numeru zdjęcie z meczu hokejowego A. Z. S. — W. T. Ł. oraz fotografję ś. p. Freyera, któremu poświęcono serdeczne wspomnienie pośmiertne.

Akademickie mistrzostwo sportów zimowych, mające się odbyć w Cortina d'Ampezzo (Włochy — Dolomity) w dn. 22 — 27 stycznia 1928 r. przewidują następujący program konkurencji: hokej lodowy, jazda sztuczna i szybka na lodzie, bobsleigh i narciarstwo.

Program narciarski składać się będzie z biegu dystansowego (langlauf) — 16 klm., biegu zjazdowego, Halomu biegu kombinowanego, sztafety i skoków.

Uczestnicy mistrzostw, nad któremi protektorat przyjął Mussolini, otrzymują od komitetu organizacyjnego 70 procent zniżki na kolejach włoskich i całkowite utrzymanie w czasie zawodów.

BOKS

Fidel la Barba, mistrz olimpijski, a później światowy wagi muszej, zrezygnował niedawno ze swego tytułu. Ustąpił z ringu w pełni sławy, czując że zbliża się godzina, kiedy mięśnie jego zaczną wiotczeć, gdy z desek ringu schodzić zacznie nie jako zwycięzca, ale jako pokonany. Majątek zdobyty w wielu spotkaniach wystarczał, aby poświęcić się studjom uniwersyteckim, zdobyć inne środki zarobkowania, niż przemijająca siła pięści.

O tytuł La Barby i związane z nim dochody rozgorzała natychmiast za Oceanem walka, której finał odbył się niedawno w Nowym Jorku. Imię nowego mistrza świata brzmi Izzy Schwartz, imię pokonanego w 15 rundach na punkty przeciwnika—Newsboy Brown.

Walka dwu mistrzów wagi muszej: Anglji — Johnny Hilla i Francji—Pladnera, rozegrana w Londynie, zakończyła się zwycięstwem sędziów angielskich, którzy przyznali porażkę Pladnerowi, mimo, że miał on przez cały czas (15 rund) znaczną przewagę.

Sandwina, bokser niemiecki wagi ciężkiej, który święcił szereg triumfów w Anglji, doznał u progu swych występów w Ameryce ciężkiej porażki. Mistrz olimpijski r. 1924 — Otto v. Porath (Norwegja), zaliczony w Ameryce do klasy drugiej, znokautował Niemca w drugiej rundzie.

Znany bokser australijski — Cook został już drugi raz pokonany przez sędziów włoskich, którzy im dalej na południe, tem stają się bardziej stronni. Niedawno w Medjolanie mimo przewagi nad swym przeciwnikiem — Bertazzolo, przyznano Cookowi tylko wynik nierozstrzygnięty. Przed paru tygodniami w Rzymie, gdy Cook spotkał się ze słabiutkim bokserem Carolim, od którego był lepszy o dwie klasy, sędziowie ogłosili Caroliego zwycięzcą.

Gene Tunney, król boksu światowego ma zamiar zajmować się czynnie sportem do 34 roku życia. W dniu swych 34-ych urodzin pobity czy nie pobity wycofa się z ringu i ożeni się. Mająteczek, który zbije w ciągu lat swego panowania ułatwi mu zapewne zrealizowanie tych planów w zakresie małżeństwa.

Jack Humbeck, mistrz Belgji wagi ciężkiej walczy bez powodzenia w Ameryce. Ostatnio został on pokonany na punkty przez mało znanego Jack Demava.

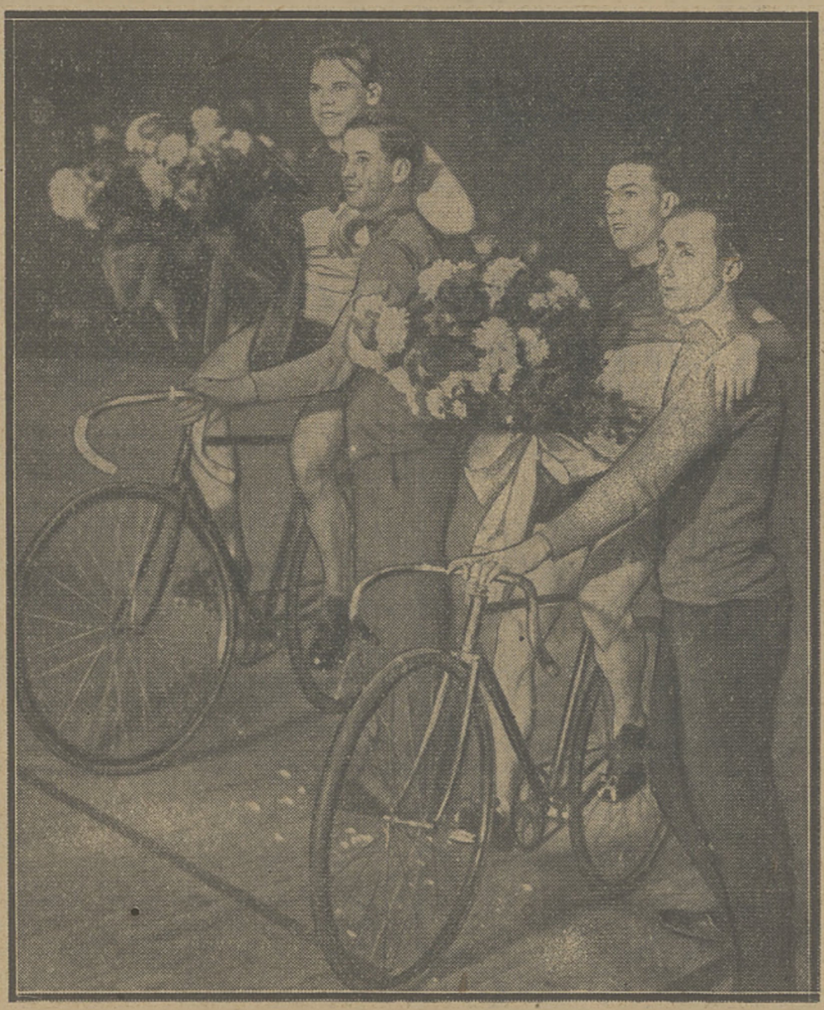
Jack Walker alias Leon Jaccovacci, znakomity bokser włoski wagi średniej pokonał w Medjolanie na punkty, cięższego od siebie vice-mistrza Anglji wagi półciężkiej — Ted Moora.

Frattini, ex-mistrz Europy wagi średniej został w Sydney pokonany na punkty przez Mac Donaldu, mimo, że Australijczyk w 14 rundzie był bliski nokautu.



EDERLE JUNIOR
brat słynnej pływaczki, Gertrudy, posiada również nieprzeciętny talent sportowy

Rigoulot przyzwyczaił nas już do tego, że każdy jego występ przynosi rekord światowy. Tym razem w Paryżu osiągnął fenomenalny Francuz w pchnięciu oburącz 165 klg. Na tym samym meetingu Bułgar Bosef w klasie półciężkiej, ustanowił nowy rekord światowy w rwaniu oburącz — 109 klg.



FRED SPENCER i WINTER
triumfatorzy sześciodniowych wyścigów nowojorskich po zwycięstwie

OLIMPJADA

Wschodnio-azjatycka Olimpjada została rozegrana w Szanghaju w ub. miesiącu. Japonja zwyciężyła w lekkiej atletyce i base-ballu; Chiny w tennisie, volley ballu i piłce nożnej; Filipiny w pływaniu i basket-ballu.

Najlepsze wyniki osiągnięto w lekkiej atletyce: 100 mtr. — Nepomuceno (F.) — 10.7; 200 mtr. — Abzawa (J.) — 22 sek.; 200 przez płotki — Fernandez (F.) — 25.1; 400 mtr. — Estrada (F.) — 50.6; 800 mtr. — Kuwata (J.) — 2:01.3; dysk — Okida (J.) — 38.7; oszczep — Sumiguski (J.) — 56,9; skok wzwyż — Toribia (F.) — 1.93; wdal — Oda (J.) — 7.07.

Belgia wysyła do St. Moritz drużynę hokejową, która wystąpi w składzie: Chotteau, Bureau, Meyer, Pierre i Jacques Reyschoot, Cotton, Kreitz, a więc niemal identycznym ze składem, w jakim Belgja zajęła drugie miejsce na mistrzostwach Europy w Wiedniu. W jeździe sztucznej reprezentować będą Belgję panna de Sierberghe i Van Zeebroeck. Prócz tego w Igrzyskach weźmie udział drużyna bobsleighowa.

Węgry wysyłają do St. Moritz 4 łyżwiarzy, którzy zostaną wybrani z grupy olimpijskiej, obejmującej 19 zawodników.

Amerykańskie wioślarstwo będzie niezwykle licznie reprezentowane na Igrzyskach amsterdamskich. Stany Zjednoczone obsadzają bowiem wszystkie (7) biegi. Po nader intensywnym treningu osad uniwersyteckich nastąpi w dn. 6 i 7 lipca eliminacja na dystansie 2000 mtr W przeciwieństwie do innych gałęzi sportu amerykańskiego, których przedstawiciele zamieszkają na wielkim okręcie „Prezydent Roosevelt", wioślarze będą zakwaterowani w Amsterdamie na lądzie stałym.

Australja pokłada wielkie nadzieje na młodym skuliście — 22-letnim H. R. Pearcie, który posiada wspaniałe tradycje wioślarskie, ojciec jego bowiem był wielokrotnym mistrzem Australji. Pearce ma 1.80 wzrostu, waży 82 klg. i posiada idealną budowę na wioślarza. Z 21 rozegranych dotychczas biegów, głównie handicapów, wygrał 15, a trzykrotnie był drugi. Pearce ma zamiar przed Olimpjadą startować na regatach w Henley.

Reprezentacja piłkarska Turcji przed Amsterdamem przejdzie 5-tygodniowy trening w Pradze.

Narciarze norwescy są trenerami olimpijskiemi prawie wszystkich państw Europy. W Polsce pracuje Simonsen, we Francji — Petersen, we Włoszech — Lislegaard, w Czechach — Hansen, w Niemczech — Olavsen, w Szwajcarji — Osterud, w Austrji — Carlsen. Walka pomiędzy reprezentacjami, trenowanemi przez mistrzów nart będzie niewątpliwie zażarta.

Włochy — Francja międzypaństwowe spotkanie szermiercze w szpadzie zakończyło się spodziewanem zwycięstwem Francuzów, najsilniejszych szpadzistów świata. Włochy reprezentowali Bertinetti, Bini, Riccardi, Pezzana, Cornaggia i Minoli. Francja — Buchard, Gaudin, Jourdan, Cattiau, Massard, Tainturier. Najwyższą klasę wykazali Francuzi: Buchard (same zwycięstwa), Gaudin (jedna porażka do Bertinettiego) i Włoch Bertinetti (porażka do Bucharda). Wynik ostateczny spotkania 20:16 dla Francji.



FAUST (Niemcy)
wspaniały pływak w stylu piersiowym, rekordzista świata na dystansie 100 mtr.

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m, szerokości szpalty red., w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja i Administracja Jasna 10 tel. 93-72 (93-24) — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6.

Redaktor naczelny: Kazimierz Wierzyński. Wydawca: „PRASA POLSKA". Spółka Akcyjna. DRUKARNIA „PRASA POLSKA" Sp. Akc. Warszawa, Nowy-Świat Nr. 39, Tel. 93-10. Redaktor odpowiedzialny: Marjan Strzelecki.